13.

Dziś cena n-ru z dodatkiem „Moja Gazetka“ -- 15 groszy

Rok IV | KATOWICE, SOBOTA 21 KWIETNIA 1934 ROKU | Nr. 109

NOWY CZAS

KATOWICE
UL. MIELĘCKIEGO 8
TELEFON 346-48

10 gr

REPREZENTACJE
BIELSKO, Kolejowa, 11, tel. 26-94
SOSNOWIEC Będzińska 12, t. 6-42
CIESZYN, ulica Głęboka 20
RYBNIK, Mikołaja Reja 8
TARNOWSKIE GÓRY — LUBLINIEC

Pożar warsztatów kolejowych w Łapach
Spaliło się 31 wagonów — 2 milj. zł. strat

Nagła śmierć naczelnika płonących warsztatów

Dyrekcja Okręgowa Kolei Państwowych w Wilnie komunikuje:

Dnia 19 b. m. o godzinie 23.05 w hali wagonowej warsztatów kolejowych w Łapach wybuchł pożar, który w ciągu niespełna 15 minut objął całe wnętrze hali.

Ogień strawił znajdujące się w hali 31 wagonów osobowych, z których 6 było typu nowoczesnego konstrukcji żelaznej, pozostałe zaś wagony były typu starego drewnianej konstrukcji.

Do umiejscowienia pożaru przystąpiła niezwłocznie miejscowa straż kolejowa warsztatów, której z pomocą przybyła straż kolejowa z Białegostoku.

Dzięki wspólnym wysiłkom tych straży i **nadzwyczajnej energji oraz ofiarności strażaków,** pożar zdołano opanować już o godzinie 0.12 w nocy.

Przyczyna pożaru narazie nie ustalona.

Straty w budynkach i wagonach wynoszą około dwóch miljonów złotych.

Podczas akcji ratunkowej **zmarł nagle na udar serca długoletni naczelnik tych warsztatów inż. Jan Blum.**

Władze prowadzą dochodzenia.

Przemyt ludzi
Niezwykły proces w Równem

RÓWNE. — Przed Sądem Okręgowym w Równem rozpoczął się wielki proces przeciwko 10-ciu oskarżonym o przemyt graniczny, który uprawiali zawodowo. Główną gałęzią zarobkową był przemyt ludzi z Polski do Rosji sowieckiej, między innymi przeprowadzali oni wielu wybitnych działaczy komunistycznych. Na ławie oskarżonych zasiedli: Hersz Goldapel, Mala Goldapel i Joś Szlosberg z Warszawy, Mendel Gendelman z Rokitna, Srul Fiszbejn z Dąbrowicy, Taras i Piotr Borysowicz ze wsi Rosocha pow. Stolin, Spirydon Kuźmicz i Onisim Dubowców z Dąbrowicy. Kierownikami oskarżonej szajki byli Gendelman i Fiszbejn, podczas gdy Goldapelowie i Szlosberg werbowali „klientów“ na terenie m. Warszawy. Pozostali sprawowali funkcję przewodników.

Proces potrwa przypuszczalnie kilka dni.

Oskarżeni naogół przyznali się do winy. W wyniku rozprawy skazani zostali Gendelman na 4 lata więzienia i 1000 zł. grzywny, Fiszbejn i Andruchowiec po 3 lata i 1000 zł. grzywny, Strosberg na 1 rok i 100 zł. grzywny, Taras Borysowicz na 2 i pół roku i 500 zł. grzywny, Piotr Borysowicz na półtora roku więzienia, Spirydjon Kuźmicz na 1 rok i 100 zł. grzywny i Onisim Dubowców na 10 miesięcy więzienia.

Hrabia Zamoyski z żoną
w płonącym samochodzie

PRAGA, 20.4. — Na głównej ulicy Starej Lubowli wydarzyła się katastrofa samochodowa. Samochód prywatny Jana hr. Zamoyskiego, właściciela Starej Lubowli stanął w płomieniach.

Przechodnie pośpieszyli na pomoc i uratowali z płonącego auta hr. Zamoyskiego oraz siedzącą obok jego małżonkę, infantkę hiszpańską.

Jak wiadomo, hr. Zamoyski jest żonaty z siostrzenicą króla Alfonsa XIII infantką Izabelą.

Policja na tropie
morderców małego Lindbergha

PARYŻ, 20. 4. Z Havru donoszą, że od kilku dni przebywa w tamtejszym więzieniu niejaki Donally, międzynarodowy oszust, który ma być odtransportowany do Ameryki. Przedtem jednak w Havrze badać będą Donally'ego w sprawie uprowadzenia dziecka Lindbergha dwaj specjalnie z Ameryki delegowani inspektorzy policyjni.

Z Nowego Jorku donoszą, że w ostatniej chwili natrafiono na nowy ślad złoczyńców, którzy uprowadzili młodego Lindbergha. Ślad ten prowadzi do Bostonu. Znaleziono mianowicie łańcuszek złoty, który należał do dziecka i był kupiony przez niejakiego dr. Condona za sumę 50 tys. dolarów.

—————— :)✱(: ——————

Wieści od Byrda
180 klm. od bieguna

NOWY JORK, 20.4. — Tel. wł. — Kierownik amerykańskiej ekspedycji na wodach i wiecznych lodach Antarktyku, komandor Byrd, przebywa obecnie w odległości 180 klm. od Bieguna Południowego i w prymitywnej chacie spędza półroczną noc polarną.

Połączenie ze światem utrzymuje on za pomocą małej radjostacji krótkofalowej za pośrednictwem głównej bazy ekspedycji w Little America. Według ostatnich doniesień kom. Byrda, na ziemiach Antarktydy panuje obecnie temperatura 50 do 60 poniżej zera.

Mimo ciężkich warunków, badacz czuje się doskonale i jest dobrej myśli.

Spodziewa się, że miesiące, spędzone w pobliżu bieguna, przyniosą obfity materjał dla badań naukowych.

Francja pragnie wzmocnienia
sojuszu z Polską

LONDYN, 20. 4. — Omawiając podróż min. Barthou do Warszawy „Times“ podkreśla, że obecnie gdy rząd francuski ostro wystąpił przeciwko dozbrojeniu się Niemiec, Francja odczuwa potrzebę wszelkiego poparcia i dlatego wypowiada się za potwierdzeniem sojuszu francusko - polskiego. Sojusz ten — pisze dalej dziennik — uległ na pewien czas osłabieniu wskutek „paktu czterech“ oraz wskutek kierunku polityki francuskiej w okresie urzędowania Paul - Boncoura. Obecnie jednak, gdy polityka Paul - Boncoura została otwarcie odrzucona, gdy poglądy Tardieu znowu idą w górę, sojusz z Polską odzyska poprzednie swe znaczenie, o ile nawet go nie przekroczy.

Po stajaniu śniegów
„gotowe“ zboże... zeszłoroczne

MOSKWA, 20. 4. — W szeregu miejscowości na Kaukazie Północnym po stopieniu śniegów okazało się, że znaczna część zeszłorocznego urodzaju nie została zebrana. Np. w rejonie kuszczowskim wykryto 17,48 kg nieżżętego zboża oraz 1550 ha słonecznika, 200 ha kukurydzy i t. p.

Chłopi przeważnie palą niezebrane zboże, twierdząc, że kończąc obecnie zeszłoroczne żniwa **nie** zdołaliby dokonać wiosennych **za**siewów.

Biciem w dzwony
obchodzi Berlin urodziny Hitlera

BERLIN, 20. 4. — Z okazji przypadających dziś urodzin kanclerza Hitlera, protestancki biskup Rzeszy, Mueller, polecił dzwonić o godz. 12-ej w południe we wszystkich kościołach ewangelickich.

Równocześnie prezydent policji zarządził zamknięcie wszystkich podległych mu urzędów o godz. 13-ej.

Zastanówmy się trochę...

Złoty magnes w cuchnącem bagnie

Ostatnie wypadki we Francji, rozpętane niebywała aferą, która przejdzie do historji pod mianem Stawiskjady, ukazały nam jaskrawo, w jak osobliwych czasach żyjemy.

Osobliwych i nieprzynoszących zaszczytu ludzkości, chlubiącej się wspaniałemi zdobyczami kultury.

Jak wiadomo, w aferę Stawiskiego, który „genjuszem" swym zaćmił nawet sławę Kreugera, wmieszany był długi szereg osobistości, odgrywających pierwszorzędne role w życiu politycznem, społecznem i gospodarczem Republiki Francuskiej.

Ministrowie, posłowie, wyżsi urzędnicy, dygnitarze policyjni, wybitni dziennikarze, sławni ekonomiści, ba! — według pogłosek — nawet jeden z byłych prezydentów Republiki maczali chci we ręce w bagnie Stawiskjady.

Sam pan naczelny prokurator Republiki, stróż najwyższy prawa i sprawiedliwości, zginął w cuchnącem bagnisku korupcji.

A to wszystko zrobił — pieniadz.

Teraz, choć już minęło wiele tygodni od wybuchu tego gigantycznego skandalu wychodzą najaw w dalszym ciągu coraz to nowe obrzydliwe rewelacje.

Przekupstwo prasy, sprzedajność urzędników, łapownictwo policji, łajdactwa posłów, szacherki polityków i ministrów...

Wszystko — dla pieniędzy i za pieniądze!

Sprawdziła się oto, w jakże potwornych rozmiarach i ujawniła na najjaskrawszym przykładzie, stara smutna prawda, że mało jest takich ludzi, którzyby się nie zgodzili zerwać z zasadami uczciwości dla dobrej zapłaty.

Mało jest takich ludzi... A ci sprzedajni — są wszędzie. Na najwyższych nawet stanowiskach. Wówczas jedynie zapłata musi być równa wysokością do ich poziomu w hierarchji społecznej.

Pieniądz nie cuchnie — mówili Rzymianie. Dziś cuchnie mniej jeszcze, niż za czasów Cezarów...

)✱(

Japonja grozi

Nie pomagać Chinom!

LONDYN, 20. 4. — Tel. wł. — Oświadczenie japońskie, które państwo mikada pasuje na obrońcę pokoju na Dalekim Wschodzie, wywołało zrozumiałe zaniepokojenie w sferach politycznych Ameryki.

Według doniesień z Waszyngtonu oficjalne sfery St. Zjednoczonych uderzone zostały niemile przedewszystkiem kontrastem między ostatniemi pokojowemi notami japońskiemi, a wyzywającym tonem ostatniego oświadczenia.

Oświadczenie to stanowi wyzwanie wobec Ameryki, W. Brytanji i Sowietów. Zwraca się tu szczególnie uwagę na fakt, iż Japonja wyraźnie wystąpiła przeciwko doktrynie o polityce otwartych drzwi w Chinach, gwałcąc w ten sposób nietylko suwerenność niezależnego państwa chińskiego, ale i umowy międzynarodowe.

Deklaracja skierowana jest przedewszystkiem przeciwko Ameryce, bowiem kilkakrotnie występuje ona wyraźnie przeciwko udzielaniu Chinom jakiejkolwiek pomocy, a jak wiadomo Ameryka właśnie postanowiła udzielić Chinom pożyczki na rozbudowę lotnictwa.

Piękna Helena Wschodu

Bój o piękną Chinkę

LONDYN, 20.4. Tel. wł. — Od kilku dni toczy się w miasteczku Tazang koło Szanghaju zacięta wojna domowa. Główną przyczyną tej miniaturowej wojny jest miło da i piękna córka burmistrza Tazangu, która przed tygodniem wyszła zamąż. Małżonek jej, kapitan piechoty, pozwolił jej pozostać jeszcze kilka dni w domu rodziców. Gdy po upływie tego czasu zgłosił się po nią, kazała mu donieść, że nie kocha go więcej i nie ma zamiaru przeprowadzić się do jego mieszkania.

Napróżno zakochany kapitan prosił i błagał. Widząc, że w ten sposób nie dojdzie do celu, udał się do koszar i wyruszył na czele swej kompanji pod dom rodziców swej żony. Wobec tego, że nie chciano mu otworzyć, zaatakował dom swej ukochanej, wtargnął do jej mieszkania i nieposłuszną żonę uprowadził.

Zuchwały ten czyn wywołał w całem mieście wielkie oburzenie. Burmistrz zaalarmował policję, która udała się w pościg. W pobliżu miasteczka doszło do gwałtownej strzelaniny, trwającej przez całą noc. Nad ranem pobity kapitan musiał się cofnąć i zostawić na polu bitwy swą — małżonkę.

Ale na tem nie skończyła się walka o chińską Helenę. Rozzmiętniony kapitan zebrał ponownie swoje wojsko i ogłosił stan oblężenia. Ojcowie miasteczka przerazili się, albowiem nie życzyli sobie dalszego rozlewu krwi. Rozpoczęły się pertraktacje, jednak młoda żona oświadczyła ponownie, że nie poświęci się dla dobra swego ojca i miasteczka Tazang. Kto wie wobec tego, jak ta „wojna trojańska" się skończy.

• ✱ •

Wyjątkowa złośliwość dyrekcji elektrowni

Bezrobotnych w Ligocie pozbawiono prądu

Z kół naszych Czytelników w Katowicach - Ligocie otrzymujemy

zażalenie

na niesłychane wprost postępowanie Elektrowni Okręgowej w Łaziskach Górnych.

Oto około 70 przeważnie bezrobotnych mieszkańców Ligoty pozbawiono w ub. tygodniu możności używania energji elektrycznej jedynie dlatego, że

nie byli w stanie zapłacić

absurdalnie wysokiej należytości za upomnienie oraz delegowanie monterów.

Bezrobotni ci zalegali zaledwie od miesiąca z opłatą należności za prąd elektryczny, a rachunki nie przekraczały w wielu wypadkach kwoty 2 zł. Nie mieli oni zamiaru uchylać się od uregulowania rachunku i mieli przygotowane na ten cel pieniądze.

Tymczasem stała się rzecz, której nikt z góry

nie mógł przewidzieć:

Pewnego dnia ukazał się w domach bezrobotnych Ligocian funkcjonarjusz elektrowni z rachunkiem, do którego doliczono bezprawnie kwotę 3 zł. za upomnienie oraz pracę montera. (?) Rzecz jasna, że odbiorcy prądu elektr. nie przygotowani na tego rodzaju szykanę, nie mogli uiścić wyższych o 3 zł. rachunków, wobec czego narazili się na przerwanie doplywu energji elektrycznej i obecnie oświetlają mieszkania świeczkami lub naftą.

Pomijając narazie fakt niesłychanej drożyzny prądu (70 gr. za kwg) postępowanie dyrekcji E. O. L. należy ostro napiętnować.

Francja walczy z bezrobociem

funduszami ubezp. społecznych

PARYŻ, 20.4. — Ministrowie Sarraut, Flandin i Marquet uzgodnili między sobą plan użycia funduszów ubezpieczeń społecznych na walkę z bezrobociem. Podjęte mają być wielkie roboty, głównie w okręgach, dotkniętych bezrobociem. Specjalne komisje zbadają szczegóły umożliwiające podjęcie w najbliższym czasie ostatecznych decyzyj.

—]✱[—

Międzynarodowy turniej taneczny

WIEDEŃ, 20.4. W czasie od 27 maja do 16 czerwca b. r. odbędzie się w Wiedniu międzynarodowy turniej taneczny.

Do zawodów zgłosiło się 314 uczestników, dopuszczonych zostało jednak tylko 120, w tem 18-tu Polaków.

Schmidt wraca do zdrowia

MOSKWA, 20.4. Według ostatnio otrzymanych wiadomości stan zdrowia prof. Schmidta znacznie się poprawił. Temperatura jest niewiele wyższa od normalnej. Zdaniem lekarzy rekonwalescencja postępuje naprzód i prof. Schmidt będzie mógł wkrótce znieść podróż wgłąb Stanów Zjednoczonych dla dokończenia kuracji.

)✱(

Al Capone szewcem

Więzień Nr. 40.886 pracuje

Al Capone, niegdyś znany na całym świecie jako król bandytów i postrach policjantów amerykańskich, przebywa, jak wiadomo, od trzech lat w domu poprawy w Atlanta i prowadzi tam życie pracowitego człowieka. Skazany w roku 1931 na 11 lat więzienia, Al Capone zdecydował się obrać spokojniejszy zawód i nauczył się rzemiosła szewskiego. Człowiek ten, który przez cały szereg lat terroryzował Stany Zjednoczone i zarabiał olbrzymie sumy na prohibicji, pogodził się obecnie ze swoim losem i zadowolił się miesięcznym zarobkiem w kwocie 15 dolarów miesięcznie.

Więzień Nr. 40886, czyli Al Capone pracuje przez cały dzień w swoim warsztacie, pochylony nad elektryczną maszyną do szycia, którą mu zafundowali jego zwolennicy, będący dotychczas na wolnej stopie. Dozorcy polubili tego wzorowego więźnia; nawet sam dyrektor często go odwiedza, chcąc przekonać się o jego postępach w nowym zawodzie.

Podobno Al Capone ma być zadowolony ze swego pobytu w więzieniu, albowiem konkurenci jego grozili mu kilkakrotnie, że go przy najbliższej sposobności zamordują. Woli on wobec tego żyć bezpiecznie w domu poprawy, podczas kiedy brat jego prowadzi administracje miljonowego majątku ex-króla amerykańskich gangsterów.

Delegacja rolników niemieckich

Jak się dowiadujemy, w dn. 26 bm. przybywają do Warszawy wybitni przedstawiciele niemieckiego rolnictwa będący najbliższymi współpracownikami ministra wyżywienia Rzeszy p. Darre. W rozmowach z przedstawicielami rolnictwa polskiego (Związek Izb i Organizacyj Rolniczych) zamierzają oni zapoznać zainteresowane sfery polskie z polityką rolną Rzeszy i nawiązać kontakt i wymianę myśli pomiędzy rolnictwem niemieckiem i polskiem.

W ciągu przyszłego miesiąca przewidywany jest wyjazd przedstawicieli rolnictwa polskiego do Berlina i wygłoszenie tam przez nich odczytów o rolnictwie polskiem.

Tajemnicze kapitały na ratunek hulace
Pan hrabia znowu ma pieniądze
Kto inny zapłaci miljonowe długi — on urządza polowania...

Głośny hulaka i utracjusz, osławiony hrabia Jarosław Potocki, wielki magnat kresowy, po powrocie z zagranicy wydaje w swych dobrach w Rzepichowszczyźnie wielkie „reprezentacyjne" polowanie dla arystokracji polskiej i zagranicznej.

Zagadką było, skąd pan hrabia wziął pieniądze, gdyż będąc ubezwłasnowolniony przez sąd, miał wyznaczoną niewielką kwotę pieniężną, wystarczającą mu zaledwie na codzienne potrzeby.

Okazało się, że pan hrabia dokonał ostatnio korzystnej dla siebie tranzakcji, która niewątpliwie ujemnie odbije się na interesach jego wierzycieli.

Oto dnia 30 ub. m. w kancelarji notarjusza Juljana Siennickiego p. Jarosław Potocki zawarł umowę z Michałem Witoldem Petlarą, reprezentantem spółki „Przemysł Rolny i Leśny — Chotynicze". Według warunków umowy,

p. Petlaro zobowiązał się w ciągu 6 lat spłacić wszystkie długi Potockiego, obliczone w umowie na 8 miljonów złotych,

a faktycznie wynoszące 4 miljony zł. P. Petlaro zobowiązał się pozatem w ciągu pierwszych 3-ch lat wypłacić p. Potockiemu 100 tysięcy złotych, zaś w ciągu pozostałych trzech lat sumę 400 tysięcy zł. przez cały czas trwania umowy p. Petlaro płacić będzie podatki, pokrywać koszty administracji i pensję doradcy sądowego, w wysokości 18.000 zł. rocznie.

W zamian p. Petlaro na zasadzie umowy w ciągu sześciu lat będzie użytkował około 40.000 ha łąk, wyrąbie las o powierzchni około 40.000 ha, wyrąbie ekwiwalenty zaserwitutowe i komasacyjne o powierzchni około 3.000 ha, otrzyma jako wyrąb nadzwyczajny, związany z oddłużeniem majątku, obszar 7.000 ha i jako dodatek otrzyma na własność około 50.000 ha ziemi, z tem, co na niej rośnie i znajduje się.

Pośredniczył przy tej tranzakcji p. Jan Osiński, który za to pośrednictwo ma dostać 240.000 zł.

P. Potocki za zgodą doradcy swego zezwolił p. Petlarze obciążyć nie uregulowaną jeszcze hipotekę swego majątku

kaucją w wysokości 5 milj. zł.,

jako gwarancję dotrzymania umowy. Jasne jest, że obciążenie nieuregulowanej hipoteki sprowadza niemal do zera prawa innych wierzycieli hipotecznych.

Obciążenie to godzi przedewszystkiem w interesy b. pracowników hrabiego, którym należy się za pracę około 2 miljonów zł.

Hrabia w swoim czasie zawarł umowę z pracownikami, w myśl której zobowiązał się, poczynając od 1-go lipca r. b., oddać pracownikom w posiadanie około 8.000 ha ziemi, zupełnie wolnej od wszelkich obciążeń hipotecznych i innych, tymczasem na zasadzie umowy z Petlarą, Potocki obciążył dodatkowo swą hipotekę sumą 5 miljonów zł., zamiast oczyścić ją od dawnych zobowiązań.

Umowa ta wyjaśnia skąd p. Potocki wziął pieniądze.

Skąd p. Petlaro ma tak olbrzymie środki, że mógł zawrzeć taką umowę, czyim jest reprezentantem, jakie kapitały za nim stoją — narazie niewiadomo.

Okręt z ryżem z Indyj do Gdyni

GDYNIA, 20.4. — Dziś nadszedł do portu gdyńskiego statek angielski „Arracan" o pojemności 5.500 ton, który przywiózł z Rangoen transport w ilości 8.000 ton ryżu niełuszczonego.

W kampanji ryżowej bieżącego roku jest to już drugi transport, jaki nadchodzi do łuszczarni ryżu w Gdyni bez pośrednio z Indyj Wschodnich.

Sądowe echa
śmiertelnej katastrofy samochodowej

Przed kilkoma miesiącami w Warszawie przy zbiegu ul. E. Plater i Hożej nastąpiło zderzenie samochodu prywatnego, prowadzonego przez Stan. Apenzellera z taksówką, którą kierował szofer J. Krzyżanowski. Wskutek zderzenia pasażerka taksówki, W. Szwarcbandowa, poniosła śmierć.

Apenzellera pociągnięto do odpowiedzialności karnej. Wczoraj odbyła się rozprawa.

Na przewodzie sądowym ujawniło się, że winę ponosi szofer Krzyżanowski. Wobec tego po zrzeczeniu się przez prokuratora oskarżenia w stosunku do Apenzellera — sąd wydał wyrok uniewinniający.

Nowa groźba na froncie pracy
Czy wszyscy robotnicy mają spaść do poziomu bezrobotnych

Wytworzyła się nowa kategorja robotników t. zw. bezrobotnych. Ci bezrobotni

nie przestają być bezrobotnymi nawet gdy są zatrudnieni,

bo dla nich specjalną się tworzy prace i specjalne warunki pracy jako dla bez robotnych. Robotnik z kategorji bezrobotnych nie przestaje być bezrobotnym nawet wtedy gdy jest zatrudniony. Piętno bezrobotnego prześladuje go w pracy i w jego zarobkach.

Ta kategorja robotników

zaczyna być groźną dla robotników, zatrudnionych przy normalnej pracy.

Roboty publiczne prowadzone przy pomocy Funduszu Pracy są mniej wynagradzane niż roboty normalne. Nadto Fundusz Pracy pomaga finansowo przedsiębiorstwom i instytucjom, które prowadzą roboty aczkolwiek konieczne do przeprowadzenia i powinny być traktowane jako roboty normalne, lecz są podciągane do robót niekoniecznych czyli t. zw. publicznych. Przedsiębiorcy i instytucje, korzystając z tej okoliczności

stosują płace mniej więcej takie same, jak i na robotach publicznych.

Obniżone warunki płac przez długotrwały kryzys łatwo jest dzisiaj obniżać pod pozorem zatrudnienia robotników z „łaski i dobroczyjestwa" tych właśnie robotników z kategorji bezrobotnych. Gdyby dzisiaj Fundusz Pracy zdołał zatrudnić wszystkich bezrobotnych, to

groziłoby wszystkim robotnikom wielka katastrofa obniżenia płac ogólnie do poziomu płac dla bezrobotnych.

Sprawa więc warunków płac na robotach publicznych staje się już obecnie zagadnieniem, nad którem należy się poważnie zastanowić.

Mamy już jaskrawy tego przykład wobec uruchomienia normalnych robót budowlanych. Prawie we wszystkich miastach istnieją zatargi w przemyśle budowlanym,

a tam gdzie zawarto nowe umowy warunki płac są niższe od płac zeszłorocznych.

Bo przedsiębiorcy właśnie starają się płace obniżyć do warunków płac na robotach publicznych.

W przemyśle budowlanym większość robotników zatrudnionych, to robotnicy niewykwalifikowani, a więc łatwo jest ich rekrutować z kategorji bezrobotnych i dyktować im warunki dla bezrobotnych.

Jeżeli inni przemysłowcy zaczną redukować robotników ze swych zakładów pracy, a później „łaskawie" zaofiarowywać swe usługi Funduszowi Pracy, naturalnie za otrzymaną pomoc kredytową i „łaskawie" uruchamiać swe zakłady pracy na warunkach robót publicznych — to

bardzo łatwo wszyscy robotnicy spadną do kategorji bezrobotnych

i to dziwnego rodzaju, bo do kategorji zatrudnionych bezrobotnych.

Na sprawę tę należy zwrócić baczną uwagę.

Nowe zmartwienie!
Zadużo jest chmielu na świecie

Z inicjatywy czechosłowackich organizacyj chmielarskich w ciągu najbliższych tygodni ma się odbyć w Karlowych Varach konferencja, na której ma być rozpatrywana sprawa ograniczenia powierzchni plantacyj chmielu jak również ewentualnego porozumienia co do wywozu oraz sprzedaży chmielu.

Na konferencję tę mają być zaproszeni przedstawiciele wszystkich europejskich krajów, prowadzących plantacje chmielu, a więc m. in. Polski, Jugosławji, Niemiec, Belgji i Francji.

Zdaniem rzeczoznawców ograniczenie obszaru uprawy chmielu we wszystkich europejskich krajach produkujących stało się dziś rzeczą niezbędną, ze względu na konieczność zapobieżenia nadprodukcji. W niektórych krajach zarządzenia w tym kierunku już nastąpiły. Tak więc np. w Niemczech już w grudniu ubiegłego roku, a w Czechosłowacji w końcu marca bieżącego roku ogłoszono zakazy powiększania istniejącego obszaru plantacyj. Za przekroczenie tego zakazu przewidziane są surowe sankcje, a między innemi zniszczenie na koszt plantatora powiększonej nielegalnie części plantacji.

Żonobójstwo na tle majątkowem
Udusił żonę lejcami a trupa obwiesił na gałęzi

Sąd apelacyjny w Warszawie rozpatrywał wczoraj odwołanie Józefa Szumowskiego skazanego za zabójstwo na bezterminowe więzienie.

Z chwilą gdy żonę Szumowskiego znaleziono w lesie martwą, wiszącą na gałęzi — opinja sąsiadów odrazu wskazała na męża jej jako zabójcę.

Szumowski — jak powszechnie było wiadomo — oddawna już czyhał na życie żony, gdyż w wypadku jej śmierci odziedziczyłby cały majątek.

Kiedyś usiłował udusić ją w lesie, in nym razem wybrawszy się z nią w trzaskający mróz do odległego miasta zabrał jej chustkę, tak, że omal nie zginęła z zimna w drodze. Podobnych zamachów dokonywał kilkakrotnie i w rezultacie Szumowska uciekła od męża. Gdy jednak ten przysiągł w kościele, że nie wyrządzi jej żadnej krzywdy — powróciła, po to, by w dwa tygodnie później zginąć śmiercią tragiczną.

Szumowski przyznał się w śledztwie do winy, twierdząc jednak, że zabójstwo popełnił niechcący. Pokłóciwszy się z żoną chciał uderzyć ją lejcami, konie jednak szarpnęły się nagle i lejce zaplątane koło szyi ofiary zacisnęły się dusząc ją i pozbawiając życia.

Przerażony rzekomo zbrodniarz upozorował więc samobójstwo wieszając zwłoki żony na gałęzi w lesie.

Tłumaczeniu temu sąd okręgowy nie dał wiary i skazał potwornego mordercę na bezterminowe więzienie.

Szumowski stanąwszy wczoraj przed sądem apelacyjnym nadal obstawał przy swojej wersji nieumyślnego zabójstwa.

Rubryka, która niema końca...

Pech przemytników

Nie zawsze szczęście sprzyja przemytnikom. Raz się uda, drugim razem wpadają w ręce „zielonków“, którzy nie mogą mieć względów dla nikogo, zwłaszcza dla tych, którzy przyczyniają straty skarbowi państwa.

Przejęci tem ważnem zadaniem jakie na nich ciąży, prześcigają się w swej gorliwości w tępieniu szmuglu i przemytników.

Oto jednodniowa próbka.

Wczoraj, krótko po godz. 12-ej usiłowali przedostać się przez zieloną granicę do Polski w miejscu, gdzie kończy się odcinek placówki Łagiewniki a zaczyna rejon placówki Brzeziny Śląskie — objuczeni pakunkami przemytnicy. Zauważyli to strażnicy i kiedy przemytnicza szajka znalazła się na stronie polskiej, „wyłasowali“ ich. Są to: Jerzy Skoczylas i Rajmund Sekula z Łagiewnik. Pakunki zawierały 16 kg. pomarańcz, 2 kg. owoców suszonych, 1 i pół kg. rodzynków, 1 kg. fig i flaszka Maggi. Przemytników odstawiono wraz z zajętym szmuglem do urzędu celnego w Łagiewnikach.

Na tymże odcinku nad ranem, został ujęty w chwili przekraczania pasa granicznego Piotr Paczula z Łagiszy pow. Będzin (5 kg. płatków kokosowych i 5 kg. pomarańcz).

Na zielonej granicy pod Szarlejem dostali się w ręce „zielonków“: Olga Dyktowa z Szarleja (19 pomarańcz), oraz mieszkańcy Król. Huty: Eryk Adler i Feliks Plaza. Dwaj ostatni zostali przekazani policji, ponieważ przekroczyli nielegalnie granicę.

Nie lepiej powiodło się przemytnikom, usiłującym przedostać się pod Brzozowicami na stronę polską. Wybrali wczesny ranek w mniemaniu, że nie zetkną się ze strażnikami. Pech chciał jednak inaczej i całe towarzystwo powędrowało w asyście do urzędu celnego. Ponieważ jednak usiłowali zbiec, zmusili strażników do użycia broni palnej. Na szczęście kule chybiły celu.

Oto nazwiska zatrzymanych: Władysław Dziurski, Józef Tokarski i Zygmunt Kusterka z Ogrodzieńca pow. Olkusz, Aleksy Jochański z Wojkowic Komornych pow. Będzin oraz Stanisław Ligenza z Rogoźnika pow. Będzin.

Od przemytników odebrano ogółem 40 kg. pomarańcz, 15 kg. migdałów oraz 5 kg. płatków kokosowych. Towar przejął urząd celny w Brzezinach Śl.

Onegdaj przytrzymał patrol policji na ul. 3-go Maja w Brzezinach Śl. młodocianą adeptkę kunsztu przemytniczego 14-letnią Klarę Gruszczankę z Brzezin (3 Maja 51). Powracając z wyprawy do domu dziewczynka natknęła się na policjantów, a że tusza jej, wydawała się granatowym podejrzana, zajrzeli pod chustkę i znaleziony tam towar pochodzenia niemieckiego w postaci flaszek z płynem Maggi skonfiskowali i przekazali urzędowi celnemu.

W czasie przeprowadzanej onegdaj przez policję w Król. Hucie obławy na złodziei rowerów (ostatnio wybuchła epidemja kradzieży rowerów), zajęto 4 rowery, co do których właściciele nie mogli udowodnić pochodzenia maszyn. Rowery zostały prawdopodobnie przemycone z Niemiec. W jednym wypadku zatrzymano do wylegitymowania Jerzego Jaronika z Król. Huty (Ogrodowa 61). Jaronik miał przymocowany do ramy rowerowej pakiet zawierający 5 kg. płatków kokosowych pochodzenia niemieckiego.

Masowano nieboszczyka i... zabiło mu serce

W jednym z londyńskich szpitali zdarzył się niezwykły wypadek. Przywieziono tam chorego na raka w gardle 65-letniego robotnika nazwiskiem Wolf. Podczas operacji, chory, nie znosząc narkozy, umarł. Lekarze postanowili zrobić ostatnią jeszcze próbę: rozkrajali mu pierś i zaczeli masować serce, chcąc zmusić je do bicia. Istotnie, serce, po kilku minutach takiego masażu zabiło nanowo i Wolf powrócił do życia.

Żył jeszcze po tym zabiegu całą dobę, ale wreszcie umarł z wyczerpania.

Eksperyment tego rodzaju przeprowadzono poraz pierwszy.

Kącik radjowy

Walka z przeszkodami atmosferycznemi

Kiedy w radjowem czasopiśmie amerykańskiem „Radio News“ z czerwca 1924 r., przedstawiciel pewnej wielkiej firmy radjowej oświadczył, że firma jego wypłaci chętnie pół miljona dolarów temu, kto wynajdzie prawdziwie skuteczny eliminator trzasków i przeszkód atmosferycznych, dolał on tylko oliwy do ognia, który palił się od wielu lat. Najbardziej bowiem fascynującym problematem w radjotechnice i celem dla wszystkich elektryków, przed nadejściem fal krótkich, było zwalczanie przeszkód i liczba opatentowanych układów przeciw-trzaskowych sięga cyfr astronomicznych. Praktycznie jednak — żaden z tych opatentowanych wynalazków nie wytrzymał próby handlowej eksploatacji i, z wyjątkiem może fal krótkich, przeszkody atmosferyczne stanowią obecnie taki sam problemat do rozwiązania jak i dawniej. Sprawozdania z poszukiwań, dokonanych na tem polu przez kompanje radjowe oraz laboratorja rządowe, wypełniły całą bibliotekę, a przeszło 50.000 fotografji oscylograficznych zebrał sam Radio Rescarch Board w Londynie. A jest to zaledwie cząstka pracy, przeprowadzonej na falach długich i krótkich we wszystkich częściach świata. Przez przeszkody atmosferyczne rozumiemy oczywiście trzaski elektryczne - ści atmosferycznej, a nie przeszkody, wywołane przez rozmaite instalacje elektryczne, tramwaje, aparaty lekarskie, odkurzacze, złe kontakty i t. p.

Uczony rosyjski Popow, robiąc doświadczenia z galwanometrem i kohererem stwierdził, że gdy te dwa przyrządy były dołączone do pionowego przewodnika, strzałka galwanometru wychylała się w gwałtowny, a nieregularny sposób. Spostrzeżenia te miały miejsce na długo, zanim w eterze pojawiły się jakiekolwiek sygnały radjowe. Były to więc pierwsze jaskółki przeszkód atmosferycznych. Gdy później Marconi po raz pierwszy przesyłał z Anglji sygnały radjowe stwierdził również, że „coś“ mu przeszkadzało w odbiorze. Te dziwne trzaski, zgrzyty i dudnienia, pochodzące nie wiadomo skąd otrzymały nazwę „atmosferyków“ i odrazu rozpoznano w nich poważną przeszkodę dla rozwoju komunikacji radjowej. Zaczęły się więc ukazywać liczne urządzenia i układy dla wyeliminowania tych przeszkód i tendencja taka trwa aż po dziś dzień.

ZASTOSOWANIE UKŁADU KOMPENSACYJNEGO

Jednym z najlepszych schematów przeciw-przeszkodowych był układ Johna. Zastosował on w swym układzie dwie anteny odbiorcze, odległe od siebie o pół długości fali, a pośrodku między niemi stała antena nadawcza. Układ ten był zasadniczo przeznaczony do odbioru pomimo interferencji z własnym nadajnikiem, a to przez zrównoważenie działania tego ostatniego w obu antenach, załączonych przeciw sobie. Pozatem jednak, jak głosi patent, można stosować system dla eliminacji przeszkód atmosferycznych.

Ideja zrównoważenia, czyli kompensacji, była motorem większości późniejszych wynalazków. De Forest w r. 1902, Fessenden w latach 1903 do 1907, Pickard w r. 1907, Marconi w r. 1909 — wszyscy oni opatentowali systemy, które miały eliminować przeszkody atmosferyczne i inne interferencje. W późniejszych latach Weagant, Taylor, Austin i Armstrong — wybieramy te nazwiska z pośród wielu innych — ogłosili swe prace, w których wskazywali zalety różnych obwodów dla zwalczania przeszkód. I chociaż próbowano i innych metod, jak anten ekranowych, układów ograniczających itp. żaden z tych ostatnich nie był tak dokładnie zbadany, jak kompensacja.

Zasada zrównoważenia jest o wiele starsza, niż radjo. Rozumiano ją już i stosowano w mostku Wheatstone'a prawie sto lat temu. Działanie jej można sobie wytłumaczyć przez twierdzenie, że jeżeli dwa identyczne prądy przechodzą przez ten sam obwód, lecz w przeciwnym kierunku, to prąd wypadkowy będzie zero. To samo dotyczy również i pola magnetycznego, elektrycznego i t. p.

Dla garści biżuterji bandyci zamordowali żydówkę

WŁODAWA, 20.4. W dniu wczorajszym około godz. 3 popołudniu, do mieszkania Gitli Rotenberg we wsi Mszanka, gminy Sowibór pod Włodawa, wtargneli bandyci, którzy po zrabowaniu biżuterji, zamordowali Rotenbergowa, udusiwszy ja sznurem. Nastepnie bandyci podpalili dom i zbiegli. Pożar w porę ugaszono.

Wszczęty natychmiast pościg doprowadził do ujęcia obu zbrodniarzy. Ze względu na śledztwo, nazwiska ujętych bandytów trzymane sa w tajemnicy.

Wiosna za miastem

Działkowcy zapraszają was do ogródków

Pierwsze promienie budzącego do życia słońca ożywiły ruch w licznych podmiejskich ogródkach działkowych. Zabrali się raźno do pracy nasi działkowcy u bram Katowic, opodal parku Kościuszki.

Setki kwitnących drzew i zieleń rabatów i grządek wabią oko przygodne go przechodnia.

Opuśćmy zakopcone mury miasta, pozwólmy plucom odetchnąć świeżem, ożywczem powietrzem przesyconem zapachem rozwijającej się, młodej zieleni...

Chcąc uprzystępnić zwiedzanie ogródków działkowych i podziwianie przyrody naszym milusińskim, Tow. Ogródków Działkowych przy parku Kościuszki w Katowicach (Sekretarjat Poniatowskiego 16), zwraca się za naszem pośrednictwem z apelem do publiczności i dziatwy szkolnej by zechciała przybyć do kolonji działkowców celem zwiedzenia ogródków przy parku Kościuszki.

Dla młodzieży szkolnej zwiedzanie ogródków zostało udostępnione w czasie do 1 maja r. b. jedynie zbiorowo i pod opieką nauczycielstwa.

Kierownictwa szkół które zamierzają wysłać dziatwę szkolną dla zwiedzenia kolonji ogródków działkowych zechcą zwrócić się na 24 godziny przedtem do sekretarjatu T-wa (Ignacy Wacławczyk, Katowice, ul. Poniatowskiego 16).

RADJO KATOWICE

Piątek, 20 kwietnia.

7.00: „Kiedy ranne wstaja zorze“. 7.05: Gimnastyka. 7.25: Muzyka z płyt. 7.55: Chwilka gospodarstwa domowego. 11.50: Wiadomości bieżące. 11.57: Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.05: Muzyka (płyty). 12.30: Wiadomości meteorologiczne. 12.33: Muzyka (płyty). 15.00: Wiadomości gieldowe, eksportowe i gospodarcze. 15.20: Godzina muzyki lekkiej. 16.20: Przegląd wydawnictw. 16.35: Koncert Metropolitalnego Chóru Prawosławnego. 17.15: Kronika harcerska. 17.20: Muzyka (płyty). 17.30: Odczyt p. t. „Omne vivum ex ovo“. 17.50: „Zarys nowego ustroju szkolnictwa zawodowego“. 18.10: Muzyka (płyty). 18.50: Pogadanda z działu: „Ogrodnik śląski“. 19.05: Rozmaitości. 19.10: „Na wiosennym ciągu słonek“. 19.25: Feljeton z Warszawy. 19.40: Wiadomości sportowe. 20.00: „Myśli wybrane“. 20.02: Pogadanka muzyczna. 20.15: Koncert symfoniczny z Filharm. Warsz. w wyk. orkiestry Filharmonicznej pod dyr. Grzegorza Fitelberga z udziałem Roberta Casadessus — fortepian. W przerwie: feljeton literacki p. t. „Szlakiem powieści polskiej“. 22.40 — 23.00: Muzyka taneczna z Warszawy

Skandaliczna afera łapówkowa

Kapelmistrz musiał się wkupywać w łaskę radców zakładowych

Z Katowic donosza: Do gen. dyrekcji Wspólnoty Interesów wpłynęło onegdaj sensacyjnie brzmiące doniesienie **Walentego Wrzaska,** b. kapelmistrza orkiestry hutniczej w hucie „Batorego“. w którem to doniesieniu oświetla on **bandyckie postępowanie** czterech członków Rady Zakładowej, mianowicie: Romana Czudaja. Pawła i Piotra Salwiczków oraz Maksa Paszka.

Sprawa ta przedstawia się następująco:

W lipcu 1930 r. został Wrzask przyjęty przez wspomnianych członków Rady Zakładowej na **stanowisko kapelmistrza** orkiestry hutniczej. Do obowiązków kapelmistrza należało m. in. ćwiczenie członków tej orkiestry oraz przygrywanie na uroczystościach i pogrzebach zmarłych członków załogi huty. Jako wynagrodzenie otrzymywał Wrzask ok. 1000 zł. miesięcznie. z czego musiał pokrywać pobory muzykantów, tak, że z kwoty tej pozostawało Wrzaskowi **nie więcej jak 50 do 100 zł. miesięcznie.**

Po objęciu funkcji kapelmistrza zażądali „protektorzy“ łapówek, które **w obawie przed utratą posady** musiał Wrzask wypłacać.

I tak otrzymali: Paszek 1950 zł., Czudaj około 800 zł., Salwiczowie po 1000 zł. (!)

Spowodu wprowadzenia urlopów turnusowych w hucie zarobki **znacznie się zmniejszyły,** skutkiem czego spadły do minimum datki na orkiestrę. wynoszące 30 gr. na robotnika w stosunku miesięcznym, tak. że Wrzask uzyskując z tych składek już nie 1000 ale ok. 400 do 500 złotych miesięcznie, nie był w stanie opłacać się swym możnym protektorom.

Odmowa wypłaty łapówek z którą spotkali się **bandyccy radcy zakładowi** spowodowała natychmiastowe zwolnienie Wrzaska z posady kapelmistrza. aczkolwiek nikt nie miał **żadnych zastrzeżeń** co do osoby Wrzaska, jakoteż jego kwalifikacyj fachowych, jako muzyka i kapelmistrza.

Bezpośrednio po zwolnieniu Wrzaska, co nastąpiło jeszcze w dniu 25 czerwca 1932 r., przyjęła Rada Załogowa na jego miejsce niejakiego **Metzkötera, obywatela niemieckiego (!)** który utrzymywał się dotąd z zasiłków konsulatu niemieckiego w Katowicach.

W ten to niezwykle nikczemny sposób obeszli się radcowie zakładowi z kapelmistrzem Polakiem człowiekiem, który jeszcze w okresie niewoli położył **dla sprawy polskiej na Śląsku nie małe zasługi** i który w zespole orkiestralnym huty Batorego zatrudniał wyłącznie Polaków.

„Walter-Cronec“

wypowiedziała pracę

Jak się dowiadujemy, dyrekcja huty „Walter-Cronec“, należąca do sp. akc. „Giesche“, zwróciła się do kom. demob. o zezwolenie na unieruchomienie huty na przeciąg 4 miesięcy.

Dyrekcja motywuje swój wniosek nierentownością produkcji, twierdząc, że ceny eksportowe ołowiu nie pokrywają kosztów produkcji, zaś ceny krajowe stoją narówni z kosztami własnemi produkcji.

Dnia 15 kwietnia wypowiedziała dyrekcja stosunek służbowy z terminem na 1 lipca r. b. wszystkim, do tej pory zatrudnionym urzędnikom.

Huta „Walter-Cronec“ zatrudnia obecnie 140 robotników, których zamierza na czas unieruchomienia huty zwolnić.

Niemców nie redukują

w koksowni „Gothard“

W związku z wnioskiem dyrekcji spółki akc. „Godula“ o zezwolenie na redukcję 100 robotników, z koksowni „Gothard“ w Orzegowie, odbyła się wczoraj konferencja u zastępcy kom. demob. inż. Seroki. Ostateczna decyzja w tej sprawie zostanie wydana dopiero po dokładnem zapoznaniu się kom. demob. z sytuacją na miejscu.

Przy tej okazji nie od rzeczy będzie podnieść, że na liście proponowanych do zwolnienia robotników znaleźli się wyłącznie Polacy przy zupełnym braku Niemców, którzy jednak w tem przedsiębiorstwie stanowią spory odsetek.

Szczegół ten dowodzi, że w zarządzie koksowni „Gothard“ pokutuje dotąd stary duch, co nie powinno ujść uwagi władz.

Niezależnie zaś od tego sp. akc. „Godula“ domaga się od kom. demob. podwyższenia cyfry mających pójść na urlop turnusowy z dn. 1 maja robotników ze 190 na 230.

Decyzja w tej sprawie zapadnie po zbadaniu sytuacji na miejscu w kopalni.

„Piękna Zośka“ uwolniona

Wyroki skazujące za pomoc i ukrywanie Siwca

Z Rybnika donosza: Przed izbą karną zamiejscowego wydziału sądu okręgowego w Rybniku odpowiadała wczoraj siostra powieszonego niedawno bandyty Siwca, „piękna Zośka“ oraz 10-ciu dalszych oskarżonych z Ludwikiem Ostrzołkiem, pomocnikiem bandyty, na czele za udzielanie pomocy i ukrywanie bandyty przed policją. Siwiec, po zamordowaniu posterunkowego Fojcika przebrał się u rodziców Ostrzołka, gdzie dostał również 10 złotych na drogę i pojechał do Radlina.

W trzy dni później udał się stamtąd do Chwałowic. Matka jego nakłoniła go wówczas by uciekł, bowiem w pierwszym rzędzie w Chwałowicach, rodzinnej miejscowości, policja będzie go poszukiwała.

Siwiec ukrywał się przez 2 tygodnie po różnych miejscowościach, a wkońcu nie mogąc wytrzymać powrócił do Chwałowic, gdzie siostra jego, „piękna Zośka“ ukryła go u Winklerów i tam ostatecznie został aresztowany.

W wyniku rozprawy ośmiu oskarżonych zostało zasądzonych na karę od jednego do 7 miesięcy więzienia, 3 osoby z „piękną Zośką“ łącznie uwolniono.

Uwolnienie ich nastąpiło naskutek zapadłego przed niedawnym czasem orzeczenia sądu najwyższego, w myśl którego bliska rodzina nie czuje się karygodną przez udzielanie pomocy ściganemu przez policję przestępcy.

Mieszkania robotnicze i baraki

wybuduje magistrat Król.-Huty

Na wczorajszem posiedzeniu magistratu m. Król. Huty uchwalono zaciągnąć pożyczkę w tow. osiedli robotniczych w Warszawie w wysokości pół miljona złotych na budowę małych mieszkań jednoizbowych.

Za kwotę tę zostanie wybudowanych około 100 takich mieszkań. Budowa rozpoczęłaby się za parę tygodni, a domki stanęłyby przy ul. Łagiewnickiej i Budnierskiej.

Według obliczeń czynsz nie przekroczy 20 zł. za mieszkanie.

Niezależnie od tego zostaną zbudowane kosztem 3 2tys. zł. przez Komunalną Kasę Oszczędności m. Król. Huty baraki dla eksmitowanych, zawierające 28 mieszkań. Przy barakach tych zostaną założone ogródki zabawowe dla dzieci.

Przy pracach tych znalazło zatrudnienie 300 robotników.

Barak dla bezdomnych będzie przypuszczalnie gotowy za 3 miesiące.

„Kurfuszer“ oskarżony o oszczerstwo

przez lekarza powiatowego został skazany na miesiąc aresztu

Przed sądem grodzkim w Katowicach odpowiadał wczoraj mieszkaniec Rybnika, Karol Brach, naturalista, za oszczerstwo jakiego dopuścił się w stosunku do dr. Białego z Rybnika.

Brach będąc t. zw. „kurfuszerem“ otworzył sobie w Rybniku „gabinet przyrodoleczniczy“. Władze jednakże zabroniły mu wykonywać praktykę, jako że w myśl postanowień konwencji genewskiej praktykę taką może wykonywać obywatel danej gminy.

Brach postarał się o obywatelstwo miasta Rybnika, poczem gabinet sporwotem uruchomił.

Ponieważ jednak stwierdzono komisyjnie, że panuje tam niesłychany brud oraz że w „gabinecie lekarskim“ znajduje się łóżko, którego przeznaczenie musiało budzić duże podejrzenia, zezwolenie na wykonywanie praktyki zostało mu odebrane.

Brach zaskarżył wówczas skarb państwa o odszkodowanie. W trakcie procesu wystosował w tej sprawie list do władz wojewódzkich, nazywając w nim dr. Białego, lekarza powiatowego z Rybnika, „intrygantem i aferzystą“, twierdzący pozatem, że cała ta sprawa jest tylko bezczelną nagonką na niego.

List ten stanowił podstawę oskarżenia o oszczerstwo i w wyniku rozprawy sądowej Brach został skazany na miesiąc aresztu.

Minister Opieki Społecznej

opiekunem bractw górniczych

W Dzienniku Ustaw R. P. Nr. 33 ukazało się rozporządzenie Prezydenta R. P. z dnia 9 kwietnia rb. o przekazaniu zakresu działalności Ministra Przemysłu i Handlu i Wyższych Urzędów Górniczych, wynikającego z pruskiej ustawy o bractwach górniczych Ministrowi Opieki Społecznej.

Część swych uprawnień może Minister Op. Społ. przekazać w drodze rozporządzenia właściwemu terytorjalnie wojewodzie.

Rozporządzenie powyższe obowiązuje z dniem 1 czerwca 1934 r.

Zuchwali rabusie splondrowali dwa mieszkania

Jeden ze sprawców ujęty

Ostatniej nocy dokonano śmiałego włamania do mieszkań robotników kopalnianych Augustyna Suchanka i Augustyna Franka w Chebziu (Kolonja kopalni „Paweł“ 3).

Prawdopodobnie wyposażeni w wytrychy rabusie dostali się najpierw do mieszkania Suchanka, gdzie łupem ich stały się trzy zegraki oraz gotówka w kwocie 185 zł., poczem przeszli do mieszkania Franka, skąd zabrali 18 zł. w bilonie oraz drobne przedmioty wartości 80 zł.

Ogólna szkoda, na jaką narazili poszkodowanych wynosi przeszło 400 złotych.

W wyniku dochodzeń zatrzymała policja jednego ze sprawców 25-letn. Teodora Kanię z Chebzia, którego przekazano sądowi grodzkiemu w Rudzie.

Przez okno w dachu po... herbatę

Rabusie ujęci - łup odebrany

Potrzeba jest matką wynalazku. — Świadczy o tem wypadek kradzieży, jaki miał miejsce onegdajszej nocy w Król. Hucie.

Przez okno w dachu weszli pomysłowi złodzieje na strych magazynu Jakóba Bugli (Bytomska 34), skąd zabrali skrzynkę herbaty oraz 15 zł. w bilonie, poczem prawdopodobnie z obawy przed zetknięciem się z Buglą względnie policją tą samą drogą skład opuścili.

O włamaniu zawiadomiono nad ranem policję, która niebawem ujęła jako silnie podejrzanych o tą kradzież Augustyna Ganiwieche z Nowych Hajduk (3 maja 45) i Wincentego Falkiewicza z Wielkich Hajduk (Kalina 89).

Obydwaj przyznali się do czynu i wskazali miejsce, gdzie ukryli łup złodziejski.

Narazie siedzą.

Wieści ilustrowane



Jak przyjemnie bawić się na wiosennej trawce, wśród świeżo rozkwitniętych pąków drzew i ciepłych promieni kwietniowego słonka.



Do Rzymu zjechała z całego kraju 30-tysięczna rzesza alpinistów, by przedefilować przed królem i Mussolinim. W pochodzie tym wziął udział również najmłodszy „turysta" umieszczony w wielkim turystycznym bucie.



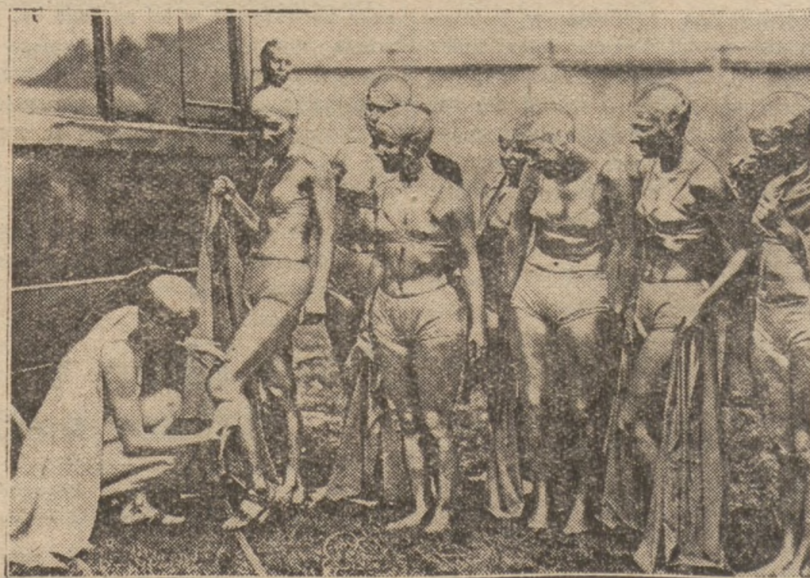
Książę Sumi, młodszy brat cesarza Japonji wstąpił do pułku kawalerji. Zdjęcie przedstawia uroczystość pułkową z tej okazji.



Propaganda militaryzmu w Anglji. Wiosenny spacer tanków po ulicach Londynu, obserwowany z zaciekawieniem przez tłumy publiczności.



Ciekawy ten obrazek pochodzi z amerykańskiego miasta St. Louis, gdzie zebry z ogrodu zoologicznego, zapomniawszy o swem tropikalnem pochodzeniu, doskonale przystosowały się do klimatu, odbywając spacery po śniegu.



Tancerki jednego z wędrownych cyrków, zamienione na żywe posągi z bronzu, stanowią atrakcyjny numer repertuaru.

15 lat nikczemnego wyzysku — to chyba dosyć!

Żadnych nowych of'ar dla magnatów przemysłowych

żyjących i tuczących s'ę krwawicą zubożałego społeczeństwa

Podkreślając niejednokrotnie z łamów naszego pisma nadmierną wysokość obowiązujących obecnie stawek ubezpieczeniowych, czyniliśmy to, mając na uwadze zubożenie mas pracowniczych, rzemiosł, handlu i drobnego przemysłu, dla których każda nowa danina staje się w dzisiejszych czasach

ciężarem nie do zniesienia.

Inna rzecz jednak, gdy przeciwko stawkom ubezpieczeniowym występuje z atakiem wielki przemysł: wielkie koncerny i wielkie kartele. Z tej bowiem strony podjęta przeciwko obowiązującej ustawie ubezpieczeniowej kampanja jest — specjalnie w naszych warunkach — czemś niesłychanem.

Jest fałszem, obliczonym na odwrócenie uwagi społeczeństwa od rabunkowej gospodarki, prowadzonej przez magnatów przemysłowych,

gospodarki, która z jednej strony doprowadziła wielkie przedsiębiorstwa do obecnego stanu katastrofalnego, z drugiej zaś pogłębiła kryzys, jaki przeżywamy.

Przypatrzmy się bliżej tej gospodarce naszych magnatów przemysłowych, poczynając od pierwszych lat powojennych.

W okresie tym wielki przemysł czerpał pełnemi garściami z funduszów państwowych — na „odbudowę", hasło modne wówczas w całem Państwie. Te olbrzymie pożyczki zagraniczne, które po dziś dzień jeszcze obciążają Skarb Państwa, a więc ogół obywateli — to

powojenne kredyty gotówkowe i surowcowe, pobrane przez Polskę zagranicą na najniedogodniejszych warunkach na „odbudowę polskiego przemysłu",

a przez pp. przemysłowców skwapliwie spłacone w okresie inflacji... zdewaluowanemi markami polskiemi.

Zdawało się, że otrzymawszy „prezent" w postaci miljonów, wyrównanych groszami, pp. przemysłowcy zadowolnią się, uregulują właściwe stosunki finansowe, i choć za cenę straconych bezpowrotnie miljonów, kraj otrzyma na odpowiednim poziomie postawione zakłady przemysłowe, które dadzą pracę i godziwy zarobek tysiącom rąk roboczych.

Ale gdzietam! Łatwość, z jaką przyszły magnatom przemysłowym te pierwsze kredyty, rozbudziła w nich apetyt nieposkromiony.

I znów poczęli czerpać obficie ze szkatuły państwowej, **tym razem pod pozorem.. funduszu na pomoc w produkcji.**

Bo spryciarze koncerniani i kartelowi umieli zawsze zażyć rząd i społeczeństwo w mańki. Tu znów dla odmiany operowali argumentem niemniej przekonywującym: koniecznością uchronienia mas robotniczych od bezrobocia. Obiecywali złote góry — powszechny dobrobyt... No, i znowu wzięli na piękne słówka: nowe miljony utonęły w ich przepastnych kieszeniach. Bo nie jest w tej chwili dla nikogo tajemnicą, że

fundusze te obrócone zostały wyłącznie na osobiste zabezpieczenie właścicieli wielkich firm przemysłowych,

obłudnie przystrojonych w togę obrońców mas robotniczych i zbawców kraju.

Nawet fiskus, tak zawsze bezwzględny wobec przeciętnego obywatela, dał się nabrać spryciarzom i okazywał dziwną łagodność wobec wielkich koncernów, zalegających — mimo nieustanne dotacje i kredyty — na miljonowe sumy z tytułu niezapłaconych podatków i wszelkiego rodzaju opłat skarbowych. Bo jakże tu cisnąć dobrodziejów, którym przyświeca jedna jedyna, wzniosła idea: obrony polskiego robociarza przed nędzą bezrobocia!

Długie lata trwała ta obłudna komedja — aż struna pękła. Okazało się, że

tuczone krwawicą całej Polski koncerny, mimo zapewnionych im tak wyjątkowych przywilejów i warunków egzystencji, nie mogą utrzymać się przy życiu.

Lecz co najdziwniejsze — wielkie przedsiębiorstwa, które przez szereg lat nie płaciły podatków i zatrzymywały potrącane swym pracownikom opłaty ubezpieczeniowe, bankrutują z wielkim hałasem,

a jako przyczynę plajty podają... nadmierne podatki i zbyt wygórowane stawki ubezpieczeniowe.

Czyż trzeba przykładu większego cynizmu, większej bezczelności? Jakto? Więc te podatki i te opłaty, których z reguły nie płacono, mają być powodem ruiny olbrzymich przedsiębiorstw, o miljonowych obrotach!? To kpiny ze zdrowego rozsądku! To najordynarniejsze łgarstwo, zbyt jaskrawe, aby osłonić mogło prawdę: zupełną nieudolność gospodarki pp. przemysłowców i... obracanie otrzymywanych kredytów na cele nic z przedsiębiorstwami ich wspólnego nie mające. Osobiste!

Że jednak pp. przemysłowcy mają tupecik nielada, a zachłanność ich nie zna granic — jesteśmy świadkami

nowej z ich strony próby okpienia władz i całego społeczeństwa.

Oto bowiem wystąpili świeżo do władz kompetentnych z „żądaniem" całkowitego umorzenia ich zaległości z tytułu opłat ubezpieczeniowych.

Nie wiemy jeszcze, jak do tego projektu odniesie się rząd. Ale to wiemy, że całe społeczeństwo, jak jeden mąż kategorycznie zaprotestuje przeciwko temu nowemu prezentowi dla wyzyskiwaczy,

prezentowi, za który płacićby znów musiał ogół pracowniczy,

dostatecznie już chyba zbiedniały, aby mu oszczędzić jakiegokolwiek nowego wysiłku finansowego.

W pierwszym zaś rzędzie protestować będą ubezpieczeni. Bo wszak właśnie

te niewniesione przez pp. przemysłowców miljony zachwiały podstawami naszych instytucyj ubezpieczeniowych

do tego stopnia, że dla ratowania ich bytu, musiano uciec się do kroku tak niepopularnego, jak podwyższenie stawek pracowniczych i zredukowanie do minimum świadczeń wszelkiego rodzaju.

Dość już tych cygaństw, dość wyzysku i dość eksperymentów, do niczego dobrego nie wiodących. Przed zasłużonem bankructwem nie uratuje naszych przemysłowych koncernów i karteli żadna nowa ofiara z krwawicy naszej, a

im prędzej padną one, tem lepiej.

Gdyby likwidacja tych niezdolnych do życia przedsiębiorstw nastąpiła była 5 — 6 lat wcześniej — na ich miejscu mielibyśmy już inne, zdrowe organizmy, które potrafiłyby dać pracę i zarobek robotnikowi polskiemu, a kraj cały nie odczuwałby kryzysu tak dotkliwie, jak dziś go odczuwa.

Surowy wyrok

za oszczerstwo w piśmie

Poznański sąd apelacyjny skazał redaktora odpowiedzialnego sensacyjnego pisemka „Prawda w oczy" Fobrycego, za oszczerstwo, którego dopuściło się to pisemko względem firmy budowlanej „Rika", w związku z budową elektrowni bydgoskiej, na 9 miesięcy więzienia bez zamiany na grzywnę.

Skazany wniósł skargę apelacyjną do Sądu Najwyższego, lecz Sąd Najwyższy skargi tej nie uwzględnił.

):★:(

Przed wszechsłowiańską wystawą filatelistyczną w Katowicach

Pierwsza wszechsłowiańska wystawa filatelistyczna w Katowicach zapowiada się niezwykle interesująco. Świadczą o tem nadesłane do komitetu organizacyjnego eksponaty. Wynik dotychczasowych prac wstępnych Komitetu jest godny pochwały. Mianowicie zabrano sporo ciekawych niezwykle eksponatów zarówno w kraju jak i z zagranicy.

Dział filatelji obesłało 50 wystawców zgłaszając 77 zbiorów i 35 eksponatów literatury filatelistycznej. Eksponaty te pochodzą z Polski, Czechosłowacji, Estonji, Finlandji, Citta del Vatikano, Niemiec i W. M. Gdańska.

W wystawie biorą udział Min. Poczt i Telegrafów, Mennica Państwowa oraz Bank Polski.

Urządzeniem wystawy eksponatów Ministerstwa oPczt i Telegrafów zajmuje się delegat tegoż Ministerstwa Kustosz Muzeum P. i T. p. Władysław Polański.

Mennica Państwowa wysyła także swego specjalnego delegata, który na terenie wystawy przygotowuje odpowiednio eksponat, obejmujący zbiór monet śląskich od czasów piastowskich do teraźniejszych.

Bank Polski wystawia w 6-ciu tablicach kompletny zbiór wszystkich od czasu uzyskania niepodległości drukowanych pieniędzy papierowych.

Nadchodzące z Polski i zagranicy bardzo cenne eksponaty składa komitet do czasu wystawy w Banku Polskim do przechowania.

W dziale numizmatyki zgłoszono ogółem 4 zbiory. Do działu pamiątek powstań śląskich przeszło 3.000 pojedyńczych eksponatów. Otwarcie wystawy odbędzie się dnia 5 maja. Dla publiczności wystawa będzie otwarta

od niedzieli 6 maja.

Protektorat honorowy nad wystawą przyjął p. minister poczt i telegrafów inż. Emil Kaliński. Protektorami wystawy są ponadto: wojew. dr. Grażyński, Ks. Biskup Adamski, Marszałek Sejmu Wolny, gen. Zając, Biskup Sufragan Bromboszcz.

Specjalne znaczki wystawowe po 20 gr. szare i 30 gr. czerwone ukażą się z dniem otwarcia wystawy. 20 gr. z czerwonym. 30 gr. z czarnym nadrukiem: Wystawa Filatelistyczna 1934 r. Katowice. Ponieważ nakład znaczków jest stosunkowo niewielki, będą więc miały w krótkim czasie

wysoka wartość.

Komitet przygotował pozatem specjalne arkusze pamiątkowe wystawy, pocztówki i t. p. Dotychczas komitet otrzymał 4 nagrody honorowe do dyspozycji sądu konkursowego.

Sukces szermierzy śląskich w Poznaniu

Z mistrzostw Polski kl. „B"

Jak już donosiliśmy, odbyły się w ub. tygodniu w Poznaniu szermiercze mistrzostwa Polski kl. „B". Zawody te były obesłane bardzo licznie przez szereg miast polskich z wielu bardzo dobrymi zawodnikami. Ogółem startowało ponad 50 zawodników. Śląsk reprezentowali pp. Zaczyk, Kaczmarczyk, Radocki, Kamala i Karwiński z Policyjnego Klubu Sportowego oraz pp. Koerner, Ruśniak i Kandzia z I. Śląskiego Klubu Szermierczego.

W pierwszym dniu zawodów w konkurencji floritowej Kaczmarczyk zdobył mistrzostwo, Ruśnicki zajął 3, zaś Kandzia 4 miejsce.

21 szpadzistów rozpoczęło walki, w wyniku których Zaczyk zdobywa wice mistrzostwo. Kamala i Karwicki jako młodzi zawodnicy walczący poraz pierwszy poza granicami swego okręgu, zdobywają przy silnej konkurencji zaszczytne 5 i 8 miejsce.

W niedzielę 15 bm. rozpoczęto przy udziale 43 szablistów, walki o tytuł mistrza w szabli. Tu po uciążliwych 5-ciu ćwierćfinałach, trzech półfinałach wchodzi 9 zawodników do finału. Poza znanymi w tej klasie zawodnikami, Pareckim, Krzyżanowskim i Poleskim z Warszawy widzimy Wortmana z Krakowa, Jarzemskiego i Warunka z Poznania oraz trzech Ślązaków: Zaczyka, Kaczmarczyka i młodziutkiego Ruśniaka.

Spotkania finałowe rozpoczynają się od spotkań zawodników będących z jednego miasta. I tak, pierwsze walki rozpoczynają Ślązacy, którzy przez cał yczas turnieju prezentują się zupełnie odrębnie, wykazując poza zwyklą bardzo skuteczną pracą, doskonały styl walki. Walki są bardzo zacięte, i tempo zmaga się znacznie kiedy każdy z zawodników dąży do zajęcia do jaknajlepszego miejsca, nietyle dla siebie, ile dla swego Klubu jak i miasta. Już w pierwszej połowie walk widać, że czołowe miejsca dzielić będą między sobą Ślązacy. W rezultacie Kaczmarczyk zdobywa tytuł mistrza Polski (tej broni), Zaczyk — wicemistrzostwo, zaś Ruśniak po bardzo ofiarnych walkach nie odnosząc żadnej porażki od przeciwników, (ulegając jedynie swoim kolegom z Katowic), zajmuje zdecydowanie trzecie miejsce. Na dalszym planie znaleźli się Parecki, Krzyżanowski i Poleski z Warszawy, Ortman z Krakowa oraz Warunek i Jarzemski z Poznania.

Wobec tych wyników na 18-cie punktów możliwych Śląsk zdobył 12, natomiast Warszawa i Łódź po 3 punkty.

Dzięki tym wynikom jest Śląsk poraz trzeci najlepszym okręgiem w zawodach zaś Policyjny Klub Sportowy poraz drugi zdobywa puhar olimpijczyka p. kpt. Lubicz — Nycza, dla najlepszego klubu w tych zawodach.

Walny zjazd

Kupiectwa śląskiego

W nadchodzącą niedzielę odbędzie się w Katowicach walny zjazd kupiectwa śląskiego.

Zjazd odbędzie się w sali teatru Polskiego i spodziewana jest obecność na nim przedstawicieli władz z wojewodą Grażyńskim na czele oraz samorządu gospodarczego.

Na zjeździe wygłoszą referaty dyr. Izby Handlowej, Drozdowski, dyr. związku stowarzyszeń kupieckich z Poznania, Sikorski, oraz dyr. związku śląskiego kupców dr. Chorąży.

Uczniowie - bandyci

zamordowali posła

dla zdobycia pieniędzy

BUKARESZT, 20.4. Władze śledcze wykryły sprawców mordu rabunkowego, dokonanego w końcu lutego r. b. w Bukareszcie na osobie pos. Euzebiusza Popescu.

Zabójcami okazali się dwaj uczniowie VI kl. państwowego gimnazjum Lazara w Bukareszcie: 17-letni Piotr Dinescu i 16-letni Jan Rascanu. Pozatem w zmowie z zabójcami był trzeci ich kolega, 18-letni Piotr Grigoriu, który jednak wskutek choroby nie brał udziału w napadzie.

Wszyscy trzej uczniowie zostali aresztowani i oddani będą pod sąd przysięgłych. Są oni synami zamożnych i dobrze sytuowanych pracowników umysłowych w stolicy. Rabunku postanowili dokonać celem umożliwienia sobie ucieczki w świat i prowadzenia życia pełnego przygód.

Zmasakrowane zwłoki samobójcy

pod kołami lokomotywy

Z Tarn. Gór donoszą: W piątek o godz. 6-ej rano przy słupku kilometrowym 176, odcinka Radzionków — Nakło rzucił się w zamiarze samobójczym pod koła parowozu pociągu osobowego 3224, zdążającego do Tarn. Gór pewien młody mężczyzna.

Maszynista nie mógł już zatrzymać lokomotywy, której koła dosłownie przepołowiły i zmasakrowały ciało denata, tak, iż twarz trudno było rozpoznać.

Na miejscu wypadku zebrało się sporo ludzi przeważnie bezrobotnych z Radzionkowa i Nakła. Zagadkę nazwiska denata rozwiązał dopiero ojciec samobójcy, którym okazał się 25-letni Feliks Szaton z Rudnych Piekar (Główna 37).

Szaton stracił pracę przed 2 laty i nie chcąc być dłużej ciężarem ojca powziął plan samobójczy, który teraz wykonał.

Szczątki nieszczęśliwej ofiary bezrobocia przewieziono do kostnicy w Radzionkowie.

Oszukańczy kawał pana Izraela

zawiedzie go przed oblicze sędziego

P. Antoni Cepok, właściciel znanego na Śląsku przedsiębiorstwa kamieniarskiego i szlifierni szkła w Król. Hucie (Gimnazjalna 71), pozostawał w stosunkach handlowych z Izraelem Manglem z Król. Huty (3 Maja 31).

Onże Mangel był początkowo człowiekiem bardzo solidnym aż wreszcie

znudziła się mu solidność

i pozwolił sobie na t. zw. cygaństwo Mianowicie dostarczył on p. Cepokowi płyty szklane za 600 zł. a na poczet rachunku zainkasował 417 zł. Ponieważ płyty szklane nie podobały się p. Cepokowi i

wyglądały na tandetę,

zwrócił się p. C. do ekspertów fachowych, którzy jednogłośnie orzekli, iż wartość wspomnianych płyt

nie przekracza 150 zł.

Wobec takiego stanu rzeczy p. Cepok zwrócił się do władz z doniesieniem na nieuczciwego dostawcę, którego pozatem postawił wobec zarzutu nieuczciwości kupieckiej.

Podobno nie jest to pierwszy kawał Mangla.

„Ropag" pracuje

Robotnicy otrzymali zaliczki

W związku z naszą wczorajszą notatką o strajku włoskim w fabryce sygnałów kolejowych „Ropag" w Szopienicach, prosi nas p. inż. Wesołowski, inspektor pracy i nadzorca sądowy „Ropagu" o zanotowanie, iż po częściowem zaspokojeniu robotników, którym na poczet zaległości wypłacono wczoraj 19 tys. zł. panuje obecnie spokój i praca odbywa się normalnie.

Ostatnio bawiła w „Ropagu" komisja odbiorcza warszawskiej dyrekcji kolei państwowych, która zaakceptowała wykonanie urządzeń sygnałowych, a onegdaj zwiedził fabrykę, zapoznając się z jej urządzeniami i położeniem robotników p. vice-wojewoda dr. Saloni.

Transport jedwabnych pończoch

zdemaskował inwigilowanego handlowca

Wczorajszej nocy w pociągu, zdążającym z Katowic do Oświęcimia, dokonali wywiadowcy straży granicznej niezwykłego odkrycia. Inwigilując pewnego podejrzanego handlowca z Chrzanowa zauważyli jak na jednej z mniejszych stacyj kolejowych wsunął się do przedziału, gdzie światło było przyćmione, jakiś osobnik, który pozostawiwszy tam większych rozmiarów paczkę, pośpiesznie się oddalił i zniknął w ciemnościach nocy.

W pozostawionym przez złego osobnika tobole znaleźli wywiadowcy większy zapas pończoch jedwabnych i cennych koronek pochodzenia zagranicznego.

Ponieważ, jak stwierdzono, pończochy i koronki zostały przemycone, inwigilowanego handlowca przytrzymano, a następnie przewiezione do Katowic i osadzono w areszcie.

Dalsze szczegóły tej nowej afery przemytniczej, której nici sięgają do Sosnowca, Będzina, Chrzanowa i Krakowa, oraz nazwisko trzymanego handlowca trzymane są narazie w tajemnicy.

Spodziewane są dalsze aresztowania.

Fikcyjna firma, fikcyjne posady

Pomysłowy oszust unieszkodliwiony

Przed sędzią grodzkim, dr. Pieczkiem, stawał wczoraj bezrobotny, Franciszek Jauer z Katowic, oskarżony o oszustwo.

Jauer ma bogatą za sobą przeszłość. Założył on fikcyjną firmę w Katowicach pod nazwą „Agrarjum".

Wśród zwerbowanych za kaucją pracowników znalazł się niejaki Stebel, który za 500 złotych został zaangażowany na posadę, przynoszącą 140 zł. miesięcznie.

Ponieważ firma była fikcyjna, Jauer wymyślił dla Stebla tego rodzaju zajęcie, że wysyłał go w pierwszych dniach do różnych miejscowości dla spisywania adresów różnych kupców. Zajęcie to wydało się podejrzane Steblowi, który za wiadomił policję, a ta zlikwidowała oszukańczą firmę.

W wyniku rozprawy Jauer został skazany na 6 miesięcy więzienia.

Swiętokradcy ukradli 2 kielichy

z kościoła w Ruptawie

Z Rybnika donoszą: Wczorajszej nocy nieujęci dotąd sprawcy wtargnęli przy pomocy podrobionych kluczy przez zakrystję do kościoła katolickiego w Ruptawie, gdzie po rozbiciu tabernakulum skradli 2 kielichy, wartości kilkuset złotych oraz porozbijali skarbonki kościelne, które w przeddzień opróżniono właśnie z ofiar.

Królewskie szczęście

Idź złoto do złota...

BERLIN, 20.4. Tel. wł. — Król szwedzki Gustaw, wracając z Riwiery do kraju, odwiedził swą szwagierkę Hildę v. Baden w Freiburgu i w dniu wczorajszym w jej towarzystwie udał się do nowootwartego kasyna gry w Baden-Baden.

Król zakupił w kasie trzy sztony dwumarkowe i podszedł do stołu z ruletą. Postawił na 17-kę, kulka stanęła na tym numerze. Drugi szton postawił król na 2-kę, znów wyszła dwójka. Druga ta wygrana wywołała w kasynie sensację. Król, śmiejąc się i bawiąc serdecznie, postawił ostatni szton znów na dwójkę. Za jego przykładem poszło kilkunastu graczy. Szczęście i tym razem nie zawiodło króla.

— Szkoda, że nie postawiłem 20 marek — oświadczył król Gustaw — dwójka i 17-ka to moje szczęśliwe cyfry.

Popołudniu król odjechał do ojczyzny.

Bociany nad Śląskiem

Wczorajszego przedpołudnia przeciągnęły przez Śląsk w kierunku północnym większe gromady bocianów.

Zdaniem rolników, ciąg bocianów jest zapewnieniem, że wiosna nie sprawi nam już niespodzianek.

Wisielec w lesie

Wczorajszego popołudnia znaleziono w lesie obok toru wyścigowego w Brynowie wiszącego w pozycji klęczącej mieszkańca Szopienic Erwina Majnusa.

Zwłoki denata przewieziono do kostnicy szpitala miejskiego w Katowicach.

Przyczyny rozpaczliwego kroku dotąd nie ustalono.

Ulica Mickiewicza

w Konstantynopolu

STAMBUŁ, 20.4. W dniu wczorajszym, na ulicy, przy której stał dom, gdzie zmarł Adam Mickiewicz, umieszczono tablice z napisem „Ulica Adama Mickiewicza".

PĄCZEK i STRĄCZEK jako DETEKTYWI

CODZIENNY UCIESZNY FILM

SERJA: IV **DZIEŃ siódmy**



Tańczą ludzie, bo gramofon
Gra wesoło nowy przebój
Panna rzecze tak do Pączka:
„Zatańcz ze mną, nic się nie bój"!



Zośka, co ma własne magle
Tak do Strączka mówi: „Wisz pan
Pan mi się podobasz z tem, że
Temperament masz, jak hiszpan..."



„Fajny taniec, panna także...
Co za rozkosz! Rany Julek"
Strączek szepcze do partnerki
Której bez zastrzeżeń uległ...



W pewnej chwili panna Zośka
(Ta, co miała własne magle)
Nogę jakoś wysunęła
No, i Pączek — upadł nagle...

Siódmy dzień IV-ej serji naszego filmu obrazkowego p. t. „Pączek i Strączek jako detektywi" przynosi nam siódmy skrawek „wycinanki" umieszczony w czwartym obrazku u góry — w kwadraciku.

Tak jak dotychczas, należy skrawek ten starannie wyciąć by mając ich po zakończeniu obecnej serji — 14, ułożyć wizerunek złodzieja, który skradł doskonały tort, zakupiony przez pana Fijołka w cukierni „Ziemiańskiej".

Polska -- raj dla myśliwych

Najwybitniejsi łowcy świata w Warszawie

Barwne, wielkie afisze rozklejone po wszystkich dworcach kolejowych Europy głoszą w kilku językach:

„Polska — raj dla myśliwych".

„Polska — kraj polowań".

Przewodniki turystyczne wyliczają bogactwa polskiej fauny i zachęcają do spędzenia w Polsce sezonu myśliwskiego.

W okresie ciągów wiosennych, w czasie „toków" w sezonie polowań na kaczory — rozpoczął w Warszawie obrady kongres myśliwych z 16 państw Europy i Ameryki.

Fachowe obrady myśliwych urozmaicane są ciekawemi wycieczkami i gawędami łowieckiemi. Wczoraj uczestnicy kongresu zwiedzili ciekawą wystawę trofeów myśliwskich cieszącą się ogromnem powodzeniem w salonach Kasyna Oficerskiego w Al. Szucha.

Trzeba było widzieć, z jak ogromnem zaciekawieniem oglądano rogi, skóry i wypchane okazy. Ogromne zainteresowanie budziły wspaniałe okazy polskiego rysia. Podziw budziły trofea myśliwskie P. Prezydenta Rzeczypospolitej, które na wystawie zajmują specjalny dział. Gościom przetłumaczono najcelniejsze utwory z polskiej literatury łowieckiej. Opisy toków głuszców w dziewiczych niemal borach naszych kresów wschodnich — zachęciły amatorów tego pięknego rodzaju polowania do odbycia wycieczki łowieckiej na kresy.

Jutro, po oficjalnych obradach, specjalne wagony kolejowe przewiozą uczestników kongresu na kresy. Poczynając od Białowieży poszczególne grupy myśliwych będą oddzielały się od całości wycieczki — aby udać się wgłąb terenów łowieckich.

Dla najwybitniejszych koneserów łowiectwa pp. Du Croeq, Vivian i Saulescu zorganizowano polowanie na głuszce w borach łuninieckich. Tej ekipie towarzyszyć będzie w drodze Maurycy hr. Potocki.

Polowania będą trwały aż do piątku. Końcowym ich etapem będzie polowanie na kaczory na rozlewiskach pięknej rzeki Prypeć.

Przydzielone uczestnikom kongresu wagony kolejowe pozbierają z całej trasy myśliwskiej wszystkie ekipy i zabiorą je nad Prypeć. U ujścia Piny, oczekiwać będzie specjalny statek, którym uczestnicy kongresu odbędą raid z biegiem Prypeci na przestrzeni 80 kilometrów. Po tym raidzie dopiero odbędzie się właściwe polowanie.

*

W czasie gawęd myśliwskich uczestnicy kongresu żywo komentują niezwykłe przywiązanie do Polski, jako kraju myśliwskiego generała angielskiego Carton de Viart'a, pierwszego attaché wojskowego armji brytyjskiej przy poselstwie.

Gen. Carton de Viart tak upodobał sobie Polesie z jego nieograniczonemi możliwościami łowieckiemi, że na jednej z wysp wśród mokradeł zbudował sobie piękną osadę myśliwską i tam w ciszy i samotności spędza po kilka miesięcy rocznie.

Nie jest wykluczone, że niektórzy członkowie kongresu odwiedzą osiedle gen. Carton de Viart'a.

*

Międzynarodowa Rada Łowiecka omówiła jub cały szereg spraw oficjalnych bardzo ważnych dla świata łowieckiego. Między innemi mówiono o konieczności tworzenia rezerwatów myśliwskich, o uregulowaniu tranzytu broni myśliwskiej, o unifikacji przepisów dotyczących eksportu zwierzyny bitej i t. d.

*

Polska reprezentowana jest na kongresie przez jen. K. Sosnkowskiego wiceministra gen. Fabryce go i pp. Bielskiego, Raciborskiego i Geysztora.

Obradom przysłuchują się m. in. generalny dyrektor lasów państwowych p. Loret oraz naczelnik wydziału łowiectwa w ministerstwie rolnictwa dr. Swinarski.

Wśród referatów złożonych na piśmie delegatom znajdują się dwa referaty polskie: prof. Geysztora, „O łosiu" oraz wiceministra Wł. Korsaka „Warunki polowania w Polsce"

Skazanie bandytów

Po całodziennej rozprawie przed sądem okręgowym w Poznaniu zapadł wyrok w sprawie bandy Rogozińskiego. Franciszek Rogoziński otrzymał 15lat więzienia, Kościelak 10 lat, Ścierski 8 lat. Wspólnicy ich otrzymali mniejsze kary.

Wyrok wywołał wielkie wrażenie wśród skazanych i licznie zebranej publiczności.

Rogoziński oskarżony był o szereg napadów rabunkowych w powiecie kościańskim

Książę-archeolog

Prasa szwedzka podaje wiadomość, iż następca tronu, książę Gustaw Adolf, zamierza udać się w podróż na Wschód, celem wzięcia udziału w poszukiwaniach archeologicznych w Iraku.

Książę Gustaw Adolf posiada znaczną sławę jako archeolog i brał czynny udział w wielu badaniach i poszukiwaniach archeologicznych poza Szwecją.

W samej Szwecji, która posiada niezmiernie interesujące pamiątki i wykopaliska z epoki Wikingów i nawet wcześniejsze, przeprowadzał on również liczne prace w tej dziedzinie.

Z czego składa się człowiek

Chemiczny skład ciała człowieka jest już dzisiaj znany prawie dokładnie.

Tysiąc jaj kurzych zawiera ilościowo tyleż i takich samych składników, co człowiek przeciętnego wzrostu.

Tlen i azot zawarty w organizmie ludzkim wystarcza do napełnienia balonu takiej wielkości, by mógł wznieść człowieka.

Składniki węglowe w ilości 10 kilogramów zamienione na grafit wystarczyłyby do sfabrykowania 65 groszów ołówków.

Z żelaza znów możnaby wyprodukować siedem podków. Fosforu posiadamy tak dużo w naszym organiźmie, iż wystarczyłby on na 800.000 zapałek lub też do otrucia 500 ludzi.

Tłuszczu byłoby dosyć dla zaopatrzenia weń 60 lamp. Soli mamy w sobie do 20 łyżeczek. Najwięcej jednak zawiera nasz organizm wody, bo przeszło 40 kilogramów, a więc prawie 53 proc. ogólnej wagi.

WIELKA GRA

NOWELA

W hallu bankowym wśród tłumu interesantów wyróżniała się postać jakiegoś barczystego pana, czekającego na dyrektora Ebera.

Dyrektor Eber chwilowo był zajęty. Jeżeli kogoś wogóle przyjmował, to już tylko w sprawach wielkiej wagi.

Portjer z zaciekawieniem popatrzał za oddalającym się, wiedząc, że dyrektor Eber przyjmuje klientów w sprawach dotyczących wyłącznie grubych tranzakcyj i po ważnych interesów.

Ten więc interesant, barczysty pan o jasnych oczach, ogorzałej twarzy i gładko przyczesanych włosach bezwątpienia musiał prowadzić duże gry, albo należeć do wybitnie bogatych ludzi, skoro uzyskał rozmowę z dyrektorem... Tak, nawet i auto na niego czekało przed bankiem.

Niebawem przywołany dzwonkiem woźny wszedł do gabinetu dyrektora.

Dyrektor Eber rzucił okiem na wizytówkę:

— Poprosić pana barona Otto von Kleinberg — polecił woźnemu i machinalnie pochylił się nad dopiero co zawartą umową kredytu pod zastaw terenów kopalnianych.

Kleinberg wszedł.

— Proszę, niech pan będzie łaskaw spocząć. Czem mogę służyć?...

Przybyły swobodnie rozparł się w fotelu i począł wyłuszczać swą sprawę.

Ascetyczna twarz dyrektora wyrażała skupienie, rozumne oczy wytrawnego finansisty błyskały uprzejmością i zadowoleniem. Interes był dobry. Dyrektor słuchał z uwagą, potakując zaledwie głową.

Przybyły był członkiem korporacji przemysłu leśnego. Zaangażował się w wielką eksploatację lasów w Rosji. Jego obroty pieniężne musiały przepływać przez pewien najwygodniejszy punkt. Tym punktem miał być bank w stolicy, w którym trzeba było realizować różne zobowiązania, któryby wykonywał cały szereg zleceń i zarządzeń handlowych. Baron von Kleinberg prowadził handel z różnemi krajami. Jego odbiorcy i wspólnicy rozrzuceni byli po różnych miastach, w wielu zagranicznych bankach miał swoje konta i przedstawicieli swoich interesów. Sprawy jego tak się jednak układały, że tu w stolicy musiał mieć również dogodną bazę operacyjną.

— Z chęcią moglibyśmy zadowolić pana żądania — zwrócił się zkolei dyrektor — jednak chcielibyśmy przedtem rozpatrzeć sprawę na posiedzeniu dyrekcji.

Baron zrozumiał, że chodzi tu o pewną zwłokę i ewentualny poufny wywiad handlowy o jego przedsiębiorstwach i zdolnościach kupieckich.

— Ależ, panie dyrektorze, ja już dzisiaj chciałbym wpłacić pewną sumę na swoje konto, wszak chodzi mi o rachunek otwarty. Jeżeli będą wypłaty, to tylko w granicach sum umieszczonych na moim rachunku, zobowiązania tylko płatne natychmiast i moją gotówką.

— A-a, przepraszam. Jesteśmy do usług. Zechce pan na deklaracji złożyć dwukrotny podpis celem kontroli przy porównywaniu podpisów pana na przyszłych zleceniach. Pragniemy służyć ku wygodzie i zadowoleniu... Wierzymy, że zaskarbimy sobie należne względy...

Dyrektor odprowadził do drzwi gabinetu swego gościa i żegnając jeszcze raz zaznaczył:

— Zawsze jesteśmy gotowi do usług szanownego pana.

Wróciwszy do swego biurka, uważnie przyjrzał się zasychającym na deklaracji podpisom, poczem czerwonym ołówkiem zrobił notatkę:

„Otworzyć rachunek: **bar. Otto von Kleinberg,** bez prawa naszego kredytu, zlecenia wykonywać w granicach sum na koncie".

Kleinberg stał się klientem banku, jeszcze tego dnia wpłacając 20.000 funt. ang.

✶

Obroty między bankiem a Kleinbergiem potoczyły się gładko. Nowy klient wkrótce stał się lubiany i szanowany. Kierownicy załatwiali go usłużnie przed innymi interesantami. Kasjer poważnie i z uniżonością kłaniał się w swojem okienku, mając w pamięci dowód sumienności i akuratności Kleinberga. Poufnie wiedziano, że kasjerowi zdarzył się niebywały wypadek, a mianowicie: wypłacając Kleinbergowi 2.000 dolarów przez pomyłkę odliczył paczki zawierające dziesięciodolarowe banknoty. Banknoty dolarowe i dziesięciodolarowe są bardzo do siebie podobne, stąd... Ale to minęło. Różnicę z sumy dziesięciokrotnie większej Kleinberg zwrócił. Kasjer był uratowany. Tylko w tajemnicy przed dyrekcją opowiadano sobie cicho ten incydent.

Solidność i akuratność Kleinberga rosła w oczach kierowników, prokurentów i całego personelu bankowego. Przez konto jego przewalały się funty, złote, dolary, ruble, liry... Często wpływały czeki, przekazy i inne zlecenia. Czasami w imieniu Kleinberga wysyłano dyspozycje zagranicznym bankom. Potrącano procenty i prowizje za swoje czynności.

Upłynęło kilka miesięcy. W banku zarządzono rewizję książek buchalteryjnych, ale nad kontem Kleinberga kierownik poinformował rewidentów:

— To dobry i solidny klient, jak rzadko spotkać...

O opinji tej dowiedział się niebawem i dyrektor Eber ze sprawozdania przeprowadzonej rewizji.

✶

Któregoś pogodnego dnia w lipcu, a było to w sobotę, limuzyna Kleinberga zajechała jak zwykle przed bank. Dochodziła godzina dwunasta. — Kleinberg wszedł z dużą, potężnie wypchaną teką i zaraz zwrócił się do kasjera.

— Skarbniku kochany, mam coś do wpłacenia.

— A czy dużo? — zapytał kasjer, spoglądając na zegar zawieszony nad portalem.

— No, nie tak dużo, 1.500.000 złotych — odrzekł lekko Kleinberg.

— U-a! Aż tyle!... Kiedy my to przeliczymy? Za kilka minut zamykam kasę — z odcieniem żalu w głosie zauważył kasjer.

— Muszę. Terminowa tranzakcja. Dzisiaj muszę te pieniądze przekazać na Londyn. List przekazowy panów chcę mieć z dzisiejszą datą.

— No trudno, dla pana gotów jestem do wyjątkowych usług — odpowiedział kasjer z uśmiechem.

Po godzinie Kleinberg miał list przekazowy, polecający bankowi londyńskiemu natychmiastową wypłatę wspomnianej kwoty. Pieniądze miał podjąć Mr. Crock, pełnomocnik Zjednoczonych tartaków angielskich. Całą sprawę przeprowadzono jako pilną, nie cierpiącą zwłoki.

Kasjer dużo później niż zwykle opuścił bank, ale załatwił wszystko, musiał załatwić, robił to dla Kleinberga. Kierownik przekazów polecił przeksięgować wpływ jako pilny, bo również to robił dla Kleinberga.

W poniedziałek rano pierwszym interesantem w banku był Kleinberg.

Kasjer, otworzywszy okienko zdziwił się nieco. Kleinberg nie miał zwyczaju bywać tak wcześnie.

— Kasjerze kochany — rzekł z podenerwowaniem Kleinberg — cała tranzakcja nanic!

I położył zmięty telegram z Londynu, nadany w sobotę wieczorem:

... pierwszej raty 1.500.000 zł. nie wpłacać. stop. z przyczyn od nas niezależnych umowę cofamy. stop. za tydzień wyjedzie nasz przedstawiciel celem omówienia niemiłych konsekwencyj. stop...

Kasjer przeczytawszy urywane i dobitne zdania zauważył z niekłamanym wzruszeniem:

— Rzeczywiście... Przykro zawierać takie umowy. I teraz co?

— Nic. Chciałbym wycofać swoją wpłatę. Na nic ona się nie przyda Crock'owi. Od soboty do dzisiaj, Londyn zapewne nie zdążył otrzymać polecenia panów. Ja przyniosłem spowrotem list przekazowy, chcę go zwrócić i w ten sposób zlikwidować niefortunną tranzakcję.

Było zrozumiałe, że bez listu przekazowego jaki posiadał Kleinberg Londyn nie wypłacił nikomu ani grosza, pomimo uprzedzenia, a list ten właśnie Kleinberg zwracał teraz.

Kasjer słuchał uważnie i wyrozumiale, ale zwrócić tak poważną kwotę bał się. Nie leżało to wprost w jego kompetencji. Udał się więc z listem Kleinberga do dyrektora Ebera i przedstawił całą sprawę.

Z sobotniego obrachunku kasy Eber wiedział o przekazie Kleinberga, znał, tego klienta, cenił go jako bogatego przemysłowca i nie chcąc mu stawiać trudności na odwrotnej stronie listu zadecydował:

„Pieniądze zwrócić, konto Kleinberga obciążyć prowizją i kosztami manipulacyjnemi"

Tak więc bank kosztem pewnych opłat uwzględnił logiczną prośbę Kleinberga. Pieniądze należały mu się spowrotem. Otrzymał je.

Po kilku dniach wśród stosów ogólnej korespondencji bankowej znaleziono list banku londyńskiego, zawierający lakoniczną wiadomość:

„Z polecenia W. Panów w ub. poniedziałek wypłaciliśmy Mr. Crock'owi kwotę 1.500.000 zł. na mocy terminowego listu przekazowego. Powyższą kwotę zarachowaliśmy na ciężar W.Panów..."

Dyrektor Eber, czytając ten list osłupiał. Nieporozumienie, czy żart? Zapewne buchalterzy musieli coś naknocić w księgowaniu. Ośmieszają się tylko. Nie, niedokładności są wykluczone. niemożliwe...

Zatelefonował jednak do wydziału przekazów:

— Proszę mi przynieść list przekazowy Kleinberga na sumę 1500000 zł., ... Co?... Tak — tak, ten, który został nam zwrócony.

Przyniesiono mu. Rzucił okiem i uspokoił się. Bank w Londynie nie mógł dokonać tej wypłaty. Kleinberg list zwrócił, oto jest on w posiadaniu banku. Ale pomimo wszystko doniesienie z Londynu brzmi niezrozumiale...

Eber jeszcze raz odczytał list londyński i jeszcze raz począł przyglądać się listowi Kleinberga i... I w głowie mu zawirowało, sucha twarz stężała, wzrok rozpierzchnął się...

Z wielkim wysiłkiem woli usiadł i uprzytomnił sobie:

„1.500.000 złp...."

Zwrócony przez Kleinberga list był z wielką precyzją podrobiony. Jedyna rzecz, jaka w nim była autentyczna, to dyspozycja zwrotu pieniędzy na odwrotnej stronie.

W banku powstał rwetes. Kasjer, kierownicy, prokurenci, buchalterzy, wszyscy, wszyscy byli zaaferowani. Nikt nie mógł pracować. Wszystkich obchodził ten wypadek.

Lecz jednocześnie wszystkim wkrótce stało się jasne, że przy dokładnem i zręcznem przygotowaniu list można było podrobić. Mając dobrą opinję i ciesząc się zaufaniem Kleinberg z łatwością pozostawił w banku falsyfikat. Autentyk przewieziono samolotem do Londynu. Wykorzystano każdą chwilę. W poniedziałek zatem odbyły się dwie wypłaty: jedna w Londynie, druga tu, w stolicy.

No, a konto Kleinberga? Rozumie się, było puste. Obciążone zaledwie prowizją i kosztami manipulacyjnemi.

Kleinberg przed czasem wybrał wszystkie swoje pieniądze. Te wszelkie kolosalne obroty i tranzakcje były fikcją, należały do planu działania: — po kilku miesiącach miały przynieść zysk.

I przyniosły!

Mil

Proces o 100.000 złotych

asekuracji za śmierć w samochodzie

Pełnomocnicy rodziny dyrektora naczelnego Pepege, Halpernna, który zginął w katastrofie lotniczej pod Brukselą, występują ze skargą cywilną przeciwko Towarzystwu Ubezpieczeń „Florjanka" w Krakowie, o odszkodowanie w wysokości 100.000 złotych.

Jak się okazuje, zmarły był ubezpieczony na tę sumę na wypadek katastrofy samolotowej, jednakże asekuracji nie wypłacono. Umowa bowiem ubezpieczeniowa przewidywała, że odszkodowanie nie dotyczy lotów okolicznościowych. Towarzystwo Ubezpieczeń twierdzi, że lot, który się zakończył katastrofą, był lotem okolicznościowym, pełnomocnicy rodziny zmarłego zaś dowodza, że był to lot pasażerski.

Bogdan Lot

TAJEMNICA HOTELU REX

Powieść z życia współczesnego

53

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Do urzędu śledczego zgłasza się Rudolf Roberston, mężczyzna w średnim wieku i komunikuje komisarzowi Bellinowi, iż jakiś tajemniczy „Baron X“ umieścił w gazecie ogłoszenie, grożące mu śmiercią.

Komisarz Bellin przydziela Roberstonowi przodownika Kryspina, który ma go ochronić przed „Baronem X“ i wyświetlić tę sprawę. Przodownik Kryspin i Roberston udają się taksówką do hotelu „Rex“.

W hotelu „Rex“ Roberston wynajmuje dla Kryspina pokój nr. 17 sąsiadujący z jego numerem — „18“. poczem obaj udają się do restauracji hotelowej. W restauracji hotelu „Rex“ pracuje jako „panienka z baru“ młoda i urocza Jadzia, z którą łączy Kryspina bliższa znajomość.

Właściciel restauracji, Rytel, patrzy na Kryspina niechętnym okiem. Kryspin umawia się z Jadzią, iż o godzinie 1-ej w nocy przyjdzie ona do jego pokoju w hotelu.

Podczas gdy oboje młodzi są w numerze 17, w pokoju Nr. 18 został zamordowany Rudolf Roberston. Tajemniczy morderca wszedł do pokoju i wyszedł, mimo, iż drzwi były od wewnątrz zamknięte, tak samo, jak okno. Policja nie umie rozwiązać niesamowitej zagadki.

Jadzia zginęła bez śladu z pokoju Nr. 17 i Kryspin nie zastaje jej już nazajutrz w restauracji „Rex“

Właścicielem hotelu „Rex“ jest dr. Rober, z którym Kryspin nawiązuje znajomość.

Doktór Rober otrzymuje „ostrzeżenie“ od „Barona X“ i ucieka z Warszawy w niewiadomym kierunku.

Kryspin udaje się do Płocka, wezwany listownie przez doktora Robera.

Kryspin jest zaintrygowany „duchami“, które niepokoją okolicę i postanawia wyświetlić tajemnicę. W nocy udaje się do boru na poszukiwania.

Nazajutrz Kryspin udaje się do Zagórek, posiadłości inż. Karneckiego.

Tu spotyka Rytla. Rytel zawiadamia Kryspina, że umożliwi mu zobaczenie się z Jadzią.

Spólnicy Rytla obezwładnili Kryspina, wpakowali go w worek i naradzają się, co z nim robić dalej.

Kryspin odzyskuje przytomność w pociągu zdążającym do Warszawy.

Kryspin w towarzystwie Łuby siedzi w restauracji „Rex“

Do ich stolika podchodzi Karnecki. i prosi o aresztowanie siebie, gdyż jest on poszukiwanym oddawna przez policję handlarzem kokainy, Millerem.

Członkowie bandy odbywają w Zagórkach naradę, oczekując od „Barona X“ telefonicznych instrukcyj.

Tymczasem przed willę zajeżdżają samochody policyjne.

Do ręki policji dostał się Rytel i Fanny Kolenberg, stara gospodyni. Nadkomisarz Zagórski bada gospodynię, którą przewieziono do Warszawy.

Doktór Rober zaprosił Kryspina do siebie.

Podczas gdy obaj panowie rozmawiają, w drugim pokoju ktoś pozbawił życia pannę Edytę.

— A czy potrafiłby pan wyjaśnić wypadek z Roberstonem?

— Również nie, ale to jeszcze nie dowodzi, że każde tajemnicze morderstwo należy przypisywać „Baronowi X“.

— Dla mnie ta sprawa przedstawia się zupełnie prosto. Oto upiór ten zamierzał zabić mnie, ale diabelskie jego wyliczenia zawiodły go w tym wypadku i ofiarą padła biedna panna Edyta.

Podniósł się z miejsca i przeszedł się kilkakrotnie po pokoju.

— To są dla mnie jakieś niesamowite wypadki. Niechże pan zrozumie, że „Baron X“ może w ten sposób wymordować bezkarnie całe miasto. On jest wszędzie, gdzie się go najmniej spodziewają i nie pozostawia po sobie żadnych śladów.

— I co najciekawsze, — dodał w zamyśleniu detektyw — że popełnia swoje zbrodnie jakby z odległości.

— Tak, tak, panie Kryspin, nie byłem daleki od prawdy mówiąc, że dni moje są policzone. Może byłem tylko o tyle nieścisły, że nie chodzi już o dni, ale o godziny.

Kryspin, jakby nie słysząc tych słów, mówił dalej, patrząc osowiałym wzrokiem przed siebie:

— Powiem panu prawdę: czuję się jakiś bezsilny w obliczu tych straszliwych wypadków. Byłem już niejeden raz na tropie „Barona X“, ale za każdym razem była to zupełnie inna osoba. Powinienem teraz pana uspokoić i powiedzieć że potrafię go uchronić przed tym potwornym mordercą, ale doprawdy nie chcę, nie mogę kłamać... Zostanę znowu w tym pałacyku i będę pana strzegł jak oka w głowie, ale czy to się na co przyda? Sam pan niejednokrotnie się przekonał, że „Baron X“ potrafi wykonać każdy swój zbrodniczy plan kiedy zechce. Dość przytoczyć wypadek z Karneckim, który zginął pod okiem władz policyjnych...

— Więc co? — doktór Rober załamał ręce aż palce trzasnęły w stawach. — więc niema już dla mnie żadnego ratunku?

Na czole Kryspina pojawiły się liczne zmarszczki, a brwi uniosły się w górę.

— Uratuję panu życie — rzekł nagle z mocą — przyczem albo sam zginę, albo „Baron X“ wpadnie w moje ręce.

W oczach starszego pana błysnęła iskierka nadziei. Chwycił dłoń detektywa i uścisnął ją z całej mocy:

— Rzeczywiście, pan potrafi mnie uratować przed straszliwą zemstą „Barona X“?

Na ustach jego pojawił się uśmiech wdzięczności, a z czoła zniknęły na chwilę głębokie bróżdy zmarszczek. Słowa Kryspina dodały mu jakby otuchy.

Rychło jednak twarz Robera zasępiła się znowu. Wyrzekł wolno, zaciskając kościste palce dokoła poręczy fotelu:

— Nie, to jest niemożliwe. Panna Edyta już nie żyje, chociaż przed godziną nie spodziewała się z pewnością nieszczęścia. To samo będzie ze mną. Na pewno, napewno.

Bezradnym wzrokiem spoglądał we wszystkie strony poczem wstał i zbliżył się do okna. Musiał kogoś dostrzec w ogrodzie, gdyż przylgnął twarzą do szyby i zmrużył oczy:

— Czy to mój ogrodnik, czy ktoś obcy? — zapytał niespokojnie.

Kryspin zbliżył się do okna, otworzył je naoścież i przyjrzał się postaci posuwającej się szybkim krokiem po alei ogrodowej.

— Nie poznaje pan Walentego? — zwrócił się do Robera.

Doktór westchnął z ulgą, poczem powiedział do przodownika:

— Jeżeli tak dalej pójdzie, oszaleję... Żyć ciągle pod strachem, wsłuchiwać się z niepokojem w każdy szmer? Nie, nie, to nie jest na moje nerwy.

Detektyw, jakby nie zwracając uwagi na słowa Robera, uśmiechnął się do swoich myśli, które wirowały mu pod czaszką.

— Panie doktorze, — rzekł po chwili — czy zastosuje się pan do moich poleceń?

— Jeżeli tylko uzna je pan za konieczne, nie będę, rzecz zrozumiała, przeciwko nim oponował. Tu idzie przecież o mnie, prawda?

— Naturalnie. Otóż niech pan zawoła teraz Walentego i powie mu, żeby sobie poszedł i więcej do pałacyku nie przychodził. Tak samo jego córka.

— Nie rozumiem... — Doktór cofnął się zdumiony. — Mam go odprawić? Dlaczego?

— Dla dobra pańskiej sprawy.. Gdy sytuacja się wyjaśni, przyjmie go pan spowrotem.

— Czy pan go o coś podejrzewa? Bo muszę zaznaczyć, że to jest bardzo porządny człowiek i żal mi będzie...

Kryspin przerwał gwałtownie:

— Przyrzekł mi pan stosować się do moich poleceń. Później panu wszystko wyjaśnię.

— Dobrze — doktór skinął głową i wychylił się przez okno. — Walenty, Walenty!...

— Może go pan jakoś wynagrodzić i sprawa będzie w zupełności załatwiona — zauważył detektyw, zapalając papierosa.

Stary pan wyjął z portfelu kilka banknotów dwudziestozłotowych i wyszedł do kuchni, gdzie czekał już nań Walenty.

Ogrodnik nie bardzo zmartwił się wymówieniem, gdy ścisnął w garści grubszą jak dla niego, gotówkę.

— Czy pan doktór wyjeżdża? — zapytał nieśmiało.

— Tak, wyjeżdżam zagranicę... — odparł Rober aby zbyć.

— A panna Edyta?

— Panna Edyta, już nie żyje. Umarła przed trzema godzinami.

— Jezus Marja!... — zawołał Walenty i chwycił się za głowę. — Umarła?

Przybity tą żałobną wiadomością, wyszedł powolnym krokiem z pałacyku. Był już za drzwiami, gdy mu się nagle coś przypomniało. Wrócił więc i zapytał:

— A córka też ma nie przychodzić?

— A po co, jeśli nikogo nie będzie w pałacu? — odparł Rober zniecierpliwiony.

Ogrodnik ukłonił się nisko i wyszedł na dwór, kiwając ze smutkiem głową.

Doktór patrzał za nim aż zniknął za parkanem.

Potem wrócił do gabinetu, gdzie zastał Kryspina, przechadzającego się wolnym krokiem po pokoju.

— Załatwiłem już z Walentym.

— Czy podał mu pan jakieś powody wymówienia?

— Tak, powiedziałem, że wyjeżdżam zagranicę.

Detektyw skrzywił się, jakby połknął cytrynę, co bardzo zaniepokoiło doktora.

— Czy postąpiłem niewłaściwie? — zapytał z obawą w głosie.

— Trochę jest to niezgodne z mojemi planami, ale głupstwo — nic nie szkodzi.

Rober płonął wprost z ciekawości, postanowił jednak o nic nie pytać. Utkwił rozgorączkowane oczy w twarz Kryspina, chcąc go jakby naglić wzrokiem, by zwierzył mu się nareszcie ze swoich planów. Domyślając się, widać, tej nowej prośby, przodownik odezwał się po dłuższej chwili milczenia:

(Dalszy ciąg jutro)

Wiosna chodzi ulicami

Reportaż słoneczny

Jest już, przyszła i nie ucieknie.

Chodzi po mieście, powiewami ciepłego wiatru niesiona, siada obok staruszka w parkowej alei, kładąc mu się na twarzy jasnym uśmiechem, wygląda z koszyków przekupniów oczyma liljowemi fijołków i miodno-żółtemi źrenicami pierwszych kaczeńców. Wichrzy czupryny chłopców, wlatuje w okna ciepłemi falami, osmala policzki pierwszym złotawym nalotem opalenizny.

Jakkolwiek byłoby nasze życie zmechanizowane, skrupulatnie pokrojone na godziny pracy, szkoły i zabawy, wdziera się wiosna w to życie wszystkiemi porami, wywraca naopak nasze przyzwyczajenia, wstrząsa nas dreszczem świeżości i nadziei, podbija i zwycięża.

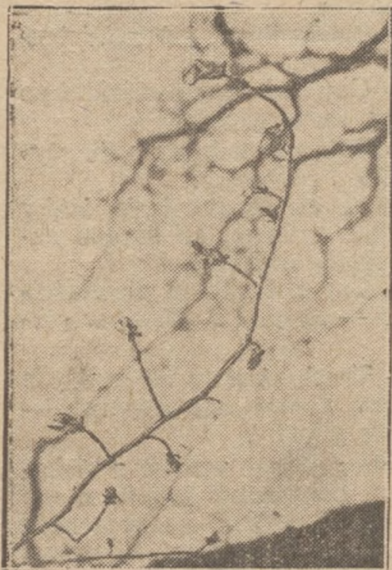
Na ulicach widzi się już gdzieniegdzie twarze bronzowe o białkach oczu błyszczących i ustach, które przy opaleniźnie wydają się niemal różowo-fioletowe. Noszą się tacy szczęśliwcy dumnie i wesoło, pewni wywołania niezawodnego efektu — żywe reklamy firmy słonecznej oraz olejku orzechowego. Później, za miesiąc, nie zwrócą już niczyjej uwagi, będą jednymi z wielu.

Wyrastają już jedna za drugą, jak grzyby po deszczu, „gelaterje" i pijalnie, kioski i lodowiarnie. Poczuć na ustach roztapiającą się słodycz lodów pachnącą waniljowo, wzdrygnąć się pod ukluciem w język żądełka ostrej ich zimności, to jakby zamienić z samą Wiosną uroczy pocałunek powitania i przyjaźni.

Przed parki wyległy szeregi przekupniów, rozsiadły się całe małe jarmarczki, miniaturowe hale. Biedota żywiąca się przez zimę jak ptaki niebieskie, cudem i nadzieją, wylegli teraz tłumnie ze swym parugroszowym towarem. Starsze kobieciny w kraciastych chustach okryły się zalotnie dziecinnemi parasoleczkami z postrzępionej jaskrawej bibuły, mężczyzn nie widać prawie za wielkiemi obłokami kolorowych balonów



praca w ogrodach



Pierwsze pąki

Kwiaty wiosenne, świeże drobne i nieśmiałe, kaczeńce, wicie brzozowe, bazie puszyste, wychylają pyszczki z koszyków i płacht. Lejce dla malców, skakanki, piłki, irysy, chorągiewki barwią się obok latawców, chałwy i czekolady.

Parki zalane słońcem, zamieniają się jakby w ogromne pokoje dziecięce pod błękitnym dachem nieba. Mamusie na ławkach rozkładają obok siebie ubranka, kołderki, zabawki, książeczki, całe miniaturowe gospodarstwa swych pociech, i seidzą tak godzinami, śledząc z dumą i rozrzewnieniem harce swych maleństw, z których każde jest dla matki ósmym cudem świata, wcieleniem piękności i rozumu.

Nasycone słońcem aleje rozbrzmiewają nieustannym świergotem roześmianych dziecięcych głosików, gwarem, krzykiem, tupaniem małych nóżek, biegających to tu, to tam, dokoła, dla najczystszej radości ruchu.

A drzewa okrywają się codnia, co godzinę niemal gęstszym puchem zieleni.

Brzozy jasne i wiotkie wzlatują niemal ku niebu jak obłoki koronkowe, krzewy stoją smukłe i przezrocze jak dziewczątka niedorosłe, pączki kasztanów na różowo lakierowane są rozwarte i chłonne jak usteczka dziecinne, a pierwsze listki — stulają się bezbronne jak piąstki niemowlęcia. Kiełki narcyzów bodą ziemię jak młode piersi coraz śmielej i strzeliściej, a trawa młodziutka ma jedwabną miękkość pluszu.

Ławki uginają się, oblepione gronami ludzi, jak rojami pszczelnemi. Śpi się tu i flirtuje, czyta i plotkuje, opiera się bezceremonjalnie głowy na cudzych ramionach i wyszczerza się zęby ku słońcu. Starsi ciągną do dzieci, młodzi trzymają się zwykle razem, po dwoje.

A wieczorem, gdy zmierzch zasnuje już aleje i w rozgrzanem wiosną powietrzu rozsnują się zapachy drzew najmocniejsze, zatonie każda ławka w cieniu i stanie się przytuliskiem zacisznem dla par zakochanych. Wyciągnęła ich wiosna w ten ciepły wieczór z dusznych mieszkań i do późnej nocy powstrzymuje od spoczynku. Wyśpią się kiedyś, — gdy będą starzy. Bo kiedyż mają kochać, jeśli nie na wiosnę!...

Zagadkowe fałszerstwo

Podrobione monety - lepsze od prawdziwych

Władze rumuńskie wpadły na trop oryginalnej afery fełszerskiej. Wykryte niedawno w obiegu fałszywe monety posiadają — jak się okazuje — więcej czystego metalu od monet, wybijanych przez mennicę państwową!

Monety oficjalne zawierają około dziesięć proc. srebra, podczas gdy fałszywe wykazują ponad dwadzieścia proc. kruszcu! Pozatem misterne naśladownictwo całkowicie upodabnia obydwa rodzaje pieniędzy.

W osobliwej tej aferze niepokoi władze inne jeszcze zjawisko: obywatele rumuńscy chętniej przyjmują monety fałszywe. Rozpoznają je po... „rzetelniejszym" dźwięku.

Wysuwana jest hipoteza, że fałszerze wyrabiają monety z dużego zapasu kradzionego srebra, trudnego do spieniężenia.

Gdzie jest fałszerz weksla?

Wielkie zdziwienie a zarazem oburzenie ogarnęło pana Wiktora Piachotę, urzędnika pocztowego w Król. Hucie (3 Maja 103), kiedy onegdaj doręczono mu różową wprawdzie ale za to nic dobrego nie wróżącą karteczkę. Było to zawiadomienie Banku Spółdzielczo-Kredytowego w Król. Hucie, który zawiadomił p. Piachotę o przypadającym niebawem terminie wykupna weksla opiewającego na 100 zł.

Zdziwienie p. Piachoty było zupełnie usprawiedliwione, bowiem nie wystawiał on jak również nie podpisywał weksli zarówno towarowych jak i grzecznościowych. Udał się więc niezwłocznie do wspomnianego banku żądając wyjaśnienia oraz okazania oryginału, przyczem okazało się, że podpis na wekslu został nieudolnie zresztą podrobiony. Ponieważ weksel jest płatny na zlecenie niej. Abramowicza o którego adres nie trudno będzie się dowiedzieć, sprawę powierzono policji, która skolei wszczęła dochodzenia.

Jest więc nadzieja, że oszust dostanie się w ręce sprawiedliwości i na przyszłość oduczy się podobnych kawałów

REPERTUAR TEATRU POLSKIEGO

Sobota, 24.4 „Kot w butach" (dla szkół) — godz. 15,30.

Sobota, 21.4. „Oto kobieta" godz. 20.

Niedziela, 22.4. „Zjazd Kupiectwa Polskiego na Śląsku", godz. 10.

Niedziela, 22.4. „Rodzina", godz. 16.

Niedziela, 22.4. Występ Hanki Ordonówny, godz. 19.30.

Wtorek, 24.4. „Silesiana" narod. opera śląska, godz. 19.30 (prapremjera).

Środa, 25.4. „Oto kobieta", godz. 20.

TEATR POLSKI NA PROWINCJI

Poniedziałek, 23.4. „Klub Kawalerów" w **Bielsku** o godz. 20.

Środa, 25.4. „Silesiana" w **Król. Hucie** o godz. 19,30.

OPERA ŚLĄSKA „SILESIANA"
Opera w 3 aktach i 4 osłonach
Stefana Ślązaka
na scenie Teatru Polskiego

Dnia 24 i 25 b. m. w Katowicach o godz. 19,30 wystawiona będzie prapremjera tego najnowszego dzieła muzycznego na Śląsku.

Solistów, orkiestrę i połączone chóry katowickich związków śpiewaczych przygotowuje osobiście kompozytor. Tańce śląskie układu prof. Śliwskiego. Oprawa dekoracyjna spoczywa w rękach art. malarza St. Węgrzyna.

Kostjumy wykonane w pracowni Teatru Polskiego. Bilety sprzedaje kasa Teatru, tel. 324-48.

ABONAMENT miesięcznie w administracji wzgl. zamiejscowy zł. 2.20, zagranicą zł. 5.50.

CENY OGŁOSZEŃ: Cała strona w tekście zł. 500, pół strony zł. 275, 1mm. wiersz 1 łamowy opisowy zł. 2.50 specjalne zł. 1.50, reklamy 60 gr., drobne 15 groszy za wyraz. W niedziele i dni świąteczne 25 proc. drożej.

Druk „Prasa Polska" S. A. Redaktor Józef Książek. Wydawca: Nowy Czas w Katowicach. P. K. O. Nr. 300.277